

GŁOS PABIANIC

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III (VI)

PIĄTEK 27 STYCZNIA 1950 ROKU

Nr 27 (1309)

OSTATNIA DROGA wielkiego syna ludu bułgarskiego

Wasyła Kolarowa

POGRAŻONY W GŁĘBOKIM SMUTKU NARÓD BULGARSKI PODPROWADZIŁ NA MIEJSCE OSTATNIEGO SPOCZYNKU JEDNEGO Z ZAŁOŻYTELI KOMUNISTYCZNEJ PARTII BULGARII, BUDOWNICZEGO BULGARII LUDOWEJ, WIERNEGO WSPÓŁBOJOWNIKA GEORGI DYMITROWA — PREMIERA WASYLA KOLAROWA.

Kondukt pogrzebowy wyruszył z gmachu Zgromadzenia Narodowego, gdzie przez trzy dni wystawiona była trumna ze zwłokami premiera Kolarowa, aby umożliwić narodowi oddanie mu ostatniego hołdu.

O godz. 14 min. 10 trumnę z ciałem premiera Kolarowa wzięli na ramiona i umieścili na ławie armatniej członkowie Biura Politycznego Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Bulgarii: Włodymier Poptomow, Georgi Cankow, Georgi Damianow, Anton Jugow, Titko Czernokolew, Rajko Damianow, Minczo Neiczew oraz Marszałek Związku Radzieckiego i wicepremier rządu ZSRR Woroszyłow.

Na czele konduktu pogrzebowego niesiono sztandar: od Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Bulgarii, Komitetu Centralnego Partii Komunistycznej Związku Radzieckiego, Bułgarskiej Rady Ministrów, Centralnej Rady bułgarskich Związków Zawodowych i innych bułgarskich organizacji masowych.

Za trumną niesiono niezliczone sztandary partyjne i państwowe, spowite kirem oraz ordery zmarłego premiera.

Za ławą z trumną zmarłego premiera kroczyła najbliższa jego rodzina, a następnie członkowie Biura Politycznego Komunistycznej Partii Bulgarii i członkowie delegacji zagranicznych przybyli na uroczystości pogrzebowe, a mianowicie:

delegacji radzieckiej z marszałkiem Woroszyłowem na czele, delegacji polskiej z premierem Cyrankiewiczem, delegacji czeskosłowackiej z wicepremierem Fierlingerem, delegacji węgierskiej z ministrem spraw zagranicznych Kallay'em, delegacji rumuńskiej z ministrem spraw zagranicznych Anną Pauker, delegacji Niemieckiej Republiki Demokratycznej z wicepremierem Nuschem, delegacji albańskiej z członkiem Biura Politycznego Albańskiej Partii Pracy Nuczina przedstawicielem: Komunistycznej Partii Francji — Leo Figueres Komunistycznej Partii Włoch — Enrico Berlinguero, następnie członkowie bułgarskiej Rady Ministrów, Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Bulgarii, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, członkowie Rady Narodowej Frontu Patriotycznego, po słowie do Zgromadzenia Narodowego, generacja oraz przewodnicy fabryk i instytucji społecznych.

Za nimi w zwartych kolumnach postępowały delegacje mas pracujących Sofii ze sztandarami.

Kondukt pogrzebowy skierował się na plac 9 Września, gdzie koło mauzoleum Georgi Dymitrowa spocnie jego najbliższy towarzysz broni Wasył Kolarow.

Na trybunie przed mauzoleum zajęli miejsca: członkowie Biura Politycznego KC Komunistycznej Partii

Bulgarii, członkowie rządu Bułgarskiej Republiki Ludowej oraz delegacje zagraniczne. Sekretarz Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Bulgarii Todor Ziwwow zajął miejsce żałobne, po czym członek Biura Politycznego KC Komunistycznej Partii Bulgarii, wicepremier Poptomow — wygłosił przemówienie w imieniu rządu, Komitetu Centralnego Partii oraz Rady Narodowej Frontu Patriotycznego.

W imieniu rządu radzieckiego oraz Komitetu Centralnego WKP(b) przemówienie wygłosił wicepremier rządu ZSRR marszałek WOROSZYŁOW.

Następnie przemawiali: premier rządu Reczypospolitej Polskiej i członek Biura Politycznego KC PZPR — JÓZEF CYRANKIEWICZ, minister spraw zagranicznych Rumunii i członek Biura Politycznego Rumu-

ńskiej Partii Robotniczej — ANNA PAUKER, wicepremier rządu Republiki Czechosłowackiej i członek Biura Politycznego Komunistycznej Partii Czechosłowacji — FIERLINGER, minister spraw wewnętrznych Republiki Węgierskiej i sekretarz Węgierskiej Partii Pracujących — JANOS KADAR oraz cały szereg pozostałych przedstawicieli delegacji przybyłych z zagranicy.

O godz. 16 min. 20 przy dźwiękach „Miedzynarodówki” złożono trumnę ze zwłokami Wasyła Kolarowa w grobowcu. Równocześnie rozległy się salwy armatnie, oddane na cześć Zmarłego.

Uroczystości pogrzebowe zakończyła potężna manifestacja mas pracujących stolicy Bulgarii, które złożyły hołd pamięci ukochanego premiera.

Włókniarze w walce o pokój Olbrzymi wiec w hali PZPB Nr 5 przy udziale delegatów Światowej Federacji Związków Zawodowych

Naprawdę wielkie chwile przeżywała onegdaj robotnicza Łódź do której przybyła w odwiedziny delegacja towarzyszy ze Światowej Federacji Związków Zawodowych — Departament Przemysłu Włókienniczarskiego. Przybyli reprezentowali władze ŚFZZ: tow. Teresa Noce — przewodnicząca Federacji, tow. Nanna Murawiewa — wiceprzewodnicząca, tow. Aubert Edward — II wiceprzewodniczący, tow. Burski — sekretarz generalny, oraz członek Komitetu Włoskiej Partii Socjalistycznej tow. Casadei Józef.

Przed południem goście zwiedzili miasto i fabryki włókiennicze. Głównie przyjeżdżali do PZPB Nr 1, gdzie robotnicy odchodzili od maszyny, by serdecznie przywitać reprezentantów narodów walczących o pokój i socjalizm.

Z koleji po zwiedzeniu „Wólczańki”, delegacja udała się do PZPB im. Stalina. W Nowej Tkalni zgotowano im tak owocny przyjęcie, że otoczeni przez tłum robotników nie mogli się ruszyć. Kobiety ofiarowały tow. Noce i Murawiewej dwie piękne wianki kwiatów. Długo trwało zwiedzanie rozległego terenu fabryki. Goście wykazywali prawdziwie gorące zainteresowanie wszystkimi sprawami łódzkich robotników i produkcją przemysłu włókienniczego.

Po południu w hali sportowej PZPB Nr 5 odbył się wielki wiec so-

lidarności międzynarodowego proletariatu w walce o pokój i socjalizm. Na wiec przybyli także nasi goście zagraniczni. Trudno sobie wprost wyobrazić entuzjazm, z jakim zebrane w hali tłumy powitały wejście delegacji. Sala nadzwyczajnie pięknie udekorowana barwanymi Polską, Francją, Związkiem Radzieckim, Włoch, Chin i innych państw, wypełniona była po brzegi. Głowa przy głowie, morze ludzkich twarzy. Bliżej siedzący czytali tym, którzy z daleka nie widzieli napisów na transparentach: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!”, „Niech żyje Międzynarodowa Federacja Związków Zawodowych”, z ust do ust podawano sobie nazwiska przybyłych gości.

W prezydium odobionym pomysłowo w kwiatami, czerwienią i chorągiewkami zasiadli w otoczeniu sztandaru delegacje oraz przedstawiciele władz miejskich, Partii Związków Zawodowych, przewodnicy pracy i racjonalizatorzy.

Serdecznie powitał gości przewodniczący Zw. Zaw. Włókniarzy, tow. Kubiak. Następnie przemawiali kolejno: w imieniu włoskiej klasy robotniczej tow. Noce, w imieniu wal-

czącego z imperializmem narodu francuskiego tow. Aubert, w imieniu bratniego narodu radzieckiego tow. Murawiewa oraz w imieniu ŚFZZ tow. Burski. Przemówienia przyjmowane były przez kilkutysięczną rzeszę łódzkich robotników, huraganem oklasków. Ludzie ochrypli od krzyku, wymachiwali podniesionymi rękoma, podzuczali czapki do góry, znosili bez końca naręczą kwiatów dla delegacji.

Punktem kulminacyjnym było przemówienie tow. Murawiewej, które oklaskami przerywano co parę słów. Prelegentka zniknęła wprost w powodzi kwiatów. Mała jakaś dziewczynka wręczając towarzysze Murawiewie swój biały bukiet, zająknęła się i byłaby nie rozpoznała z wrzaskiem, gdyby nie serdeczne, uspakajające całusy i macierzyńskie ramiona obdarowanych.

Na zakończenie odczytane zostały listy, które zebrani na wiecu wysyłała do Generalissimusa Stalina, do Prezydenta Rzeszypospolitej Polskiej tow. Bieruta oraz do Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych.

W 15 rocznicę śmierci W. Kujbyszewa — wielkiego realizatora stalinowskiego planu gospodarczego

MOSKWA. — W dniu 25 stycznia minęła 15 rocznica zgonu wybitnego działacza Partii Bolszewickiej i państwa radzieckiego W. Kujbyszewa. W związku z tym prasa radziecka poświęcała tej rocznicy liczne artykuły.

25 stycznia 1935 r. — pisze dziennik „Prawda” — poległ na posterunku W. Kujbyszew, skrytobójczo zamordowany przez agentów wywiadu zagranicznego — zbirów trockistowsko-bucharinowskich.

W osobie Kujbyszewa odczytano na sztafeta jednego z najwybitniejszych działaczy partyjnych i państwowych, działaczy typu leninowsko-stalinowskiego, którzy poświęcili całe swe życie wielkiemu dziełu walki o wyzwolenie klasy robotniczej, walki o budownictwo socjalizmu.

Kujbyszew oddał wszystkie swe siły walce o zrealizowanie wielkiego stalinowskiego programu socjalistycznego uprzemysłowienia państwa i kolektywizacji gospodarki rolnej.

Dziennik „Izwestia” stwierdza, że z imieniem Kujbyszewa związana jest budowa takich gigantycznych obiektów przemysłowych, jak „Azowstal”, „Zaporozstal”, budowa kombinatów metalurgicznych w Magnitogorsku i Kuźniecku, budowa stalindustrialnych zakładów traktorowych, gorkowskich zakładów samochodowych i wielu innych. Cała działalność Kujbyszewa była wyrazem wielkiej wiary w zwycięstwo komunizmu, wyrazem całkowitego oddania się dziełu Lenina — Stalina.

15 lat, które upłynęły od śmierci Kujbyszewa — pisze dziennik „Krasnaja Zwiezda” — to okres doniosłych wydarzeń, które zmieniły oblicze świata i przybliżyły go do komunizmu. Czas ten wymazał jednak z pamięci narodu radzieckiego świetlaną postać Kujbyszewa. Imię Jego weszło do historii komunizmu, jako imię wybitnego bolszewika, ucznia i wspólnego towarzysza LENINA I STALINA.

Związek Radziecki uznaje rząd Stanów Zjednoczonych Indonezji

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS donosi, że rząd radziecki uznał Stany Zjednoczone Indonezji jako niezależne i suwerenne państwo i postanowił nawiązać z rządem Indonezji stosunki dyplomatyczne.

Jednocześnie minister Spraw Zagranicznych ZSRR, Wyszyński wystosował do rządu Stanów Zjednoczonych Indonezji następujący telegram: Do premiera i ministra Spraw Zagranicznych Republiki Stanów Zjednoczonych Indonezji dra Hatta. Na zlecenie rządu Związku Radzieckiego mam zaszczyt zawiadomić, że ponieważ 27 grudnia 1949 r. odbyła się w Hadze uroczystość nadania suwerenności Republice Stanów Zjednoczonych Indonezji, rząd radziecki postanowił uznać Republikę Stanów Zjednoczonych Indonezji jako państwo niezależne i suwerenne i nawiązać z nim stosunki dyplomatyczne.

Masowe zobowiązania oszczędnościowe robotników łódzkich

Akcja wprowadzania oszczędności na każdym odcinku pracy obejmuje coraz więcej zakładów różnych branż przemysłowych.

W dniu wczorajszym napłynęły do nas dalsze zobowiązania robotników, odnajdujących nowe sposoby zaprowadzenia oszczędności przy pracach na swych maszynach i warsztatach.

W PZPW Nr 5 podjęli zobowiązania oszczędnościowe towarzysze: Anna Cychner i Eugeniusz Wiktorowski, pracujący w przędzalni obrączkowej. Postanowili oni wyrabiać ze szpulek niedoprzęd do końca. Wylczyli sobie, że postępując w ten sposób każdy z nich zaoszczędzi w ciągu dnia 250 gr niedoprzedu wartości 216 zł.

Skrcarkii: tow. tow. Lebek i Mądrazk także zobowiązali się wyrabiać szpulki do końca, dzięki czemu każda z nich zaoszczędzi 20 gr przedży wartości 60 zł. W przędzalni: tow. tow. Potor i Kopek stwierdzili, że gdy będą używać mniej przedży przy wiananiu, oraz wyrabiać będą wszystko ze szpulek, to każda z nich zaoszczędzi dziennie 80 gr przedży.

W oddziale przygotowawczym: tow. tow.: Wawrzyniak, Sobczyk, Pietrkowska, Sadulska, Kowalska, Kraszewska wspólnie postanowili przez netykanie niedoprzedu na drabinkę, oraz przez dokładne wyrabianie tasm ze szpulek, zaoszczędzić dziennie 300gr niedoprzedu wartości 632 zł.

Hasło oszczędzania znalazło oddźwięk i w PZPB Nr 14. Tow. Zawłaskowa, instruktorka z sali maszyn obrączkowych, zobowiązała się dopilnować, aby niedoprzed był przywożony na czas, oraz, aby pomagaczki i prądki nie robiły „lalek”.

W tkalni zespoły: tow. Piotrowskiej i tow. Szklarek zobowiązały się zmniejszyć ilość odpadków przez dokładne wyfabianie osnowy i watki. Każdy z tych zespołów zmniejszy ilość odpadków z 18 do 13 dkg dziennie.

Robotnicy ZAKŁADÓW METALOWYCH IM. STRZELCZYKA donoszą nam, że dyrekcja i personel techniczny zakładów przystępują w ciągu pierwszego kwartału do przeprowadzenia prób szybkościowego skrawania metali nożami o kątach ujemnych, co przyniesie większą szybkość skrawania na nowych tokarkach o silnej mocy.

Należy się więc spodziewać, że w myśl hasła, rzuczonego przez tow. Mateję z Zakładów Metalowych im. Stalina w Poznaniu, w przemyśle metalowym można będzie dzięki za stosowaniu szybkościowego skrawania metali odkryć nowe, poważne źródła oszczędności.

Delegacja francuska u Prezydenta RP

WARSZAWA (PAP). — Dnia 25 bm. Prezydent R. P. przyjął w Belwederze, przebywającą w Warszawie delegację postępowych działaczy i publicystów Francji w osobach: członka Biura Politycznego Komunistycznej Partii Francji, szefa partyzantki we Francji, przewodniczącego Stowarzyszenia b.

Członków Francuskiego Ruchu Oporu, b. min. lotnictwa — tow. Charles Tillon, przewodniczącą Francuskiego Związku Bojowników o Wolność i Pokój, członka prezydium Światowego Komitetu Obrobców Pokoju, b. ministra aprowizacji — Yves Farge z małżonką, wiceprzewodniczącą Tow. Przyjacieli Francusko-Polskiej, przewodniczącą Francuskiego Komitetu Obrony Imigrantów, b. ministra sprawiedliwości — Justia Godart oraz znanej literatki i działaczki Tow. Przyjacieli Francusko-Polskiej — Dominique Desanti.

W przyjęciu uczestniczyli: wice-marszałek Sejmu — tow. Roman Zambrowski, podsekretarz stanu w prezydium Rady Ministrów — tow. Jakub Berman, wiceprzewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Obrobców Pokoju — tow. min. Adam Rapacki, kierownik wydziału zagranicznego KC PZPR — tow. Osiap Błuski, oraz sekretarz generalny Ogólnopolskiego Komitetu Obrobców Pokoju — tow. Jerzy Borejsza.

Uchwała bułgarskiej Rady Ministrów o trwałym uczczeniu pamięci Wasyła Kolarowa

SOFIA. — Prasa bułgarska opublikowała uchwałę Rady Ministrów następującej treści: „Dla uwiecznienia pamięci Towarzystwa Wasyła Kolarowa — prezesa Rady Ministrów Bułgarskiej Republiki Ludowej, znakomitego kierownika Bułgarskiej Partii Komunistycznej — Rada Ministrów postanawia:

1. Miało Szumen, w którym urodził się Wasył Kolarow, nazwać Kolarowgrad.

2. Drugi rejon miasta Sofii — nazwać rejonem Wasyła Kolarowa.

3. Wznosić pomnik Wasyła Kolarowa w Sofii.

4. Cementownię „Granitoid” w miejscowości Batanowcy — nazwać cementownią imienia Wasyła Kolarowa.

5. Centralę wysokiego napięcia „Elprom” w Sofii — nazwać imieniem Wasyła Kolarowa.

6. Fabrykę „Morze Czarne” w mieście Stalin — nazwać fabryką imienia Kolarowa.

Bibliotekę Narodową w Sofii — nazwać Biblioteką Narodową imienia Wasyła Kolarowa.

7. W mieście Szumen, w domu, w którym urodził się i żył Wasył Kolarow — zorganizować Muzeum imienia Wasyła Kolarowa.

8. Wydać zbiór dzieł Wasyła Kolarowa.

9. Ufundować 10 stałych stypendiów imienia Wasyła Kolarowa — 5 w Akademii Rolniczej imienia Dymitrowa, 3 na wydziale ekonomicznym Uniwersytetu Sofijskiego i 2 w Akademii Sztuki.

10. Wydać znaczek pocztowy z portretem Wasyła Kolarowa.

11. Pułk, w którym służył Wasył Kolarow — nazwać pułkiem imienia Wasyła Kolarowa.

12. Akademię Wojsk Technicznych nazwać — Akademią Wojsk Technicznych imienia Kolarowa.

13. Złożyć wniosek do Prezydium Zgromadzenia Narodowego w sprawie wydania dekretów, dotyczących powyższych postanowień.”

Chłopi polscy organizują coraz więcej spółdzielni produkcyjnych

WARSZAWA (PAP). — Dobrym wyrazem świadomego dążenia do samostanowienia mas chłopów Polski

do przebudowy struktury rolnej na zasadach spółdzielczych, jest nieustannie przybierający na sile ruch spółdzielczości produkcyjnej, ograniczający coraz więcej wsi we wszystkich województwach kraju. Z dnia na dzień rośnie liczba spółdzielni produkcyjnych i komitetów założycielskich oraz przybywa coraz więcej członków w istniejących spółdzielniach produkcyjnych. W pierwszej połowie stycznia Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” zarejestrowała 28, a w ciągu następnych 10 dni — 45 nowych spółdzielni produkcyjnych, zrzeszających ogółem około 1.900 gospodarstw o obszarze ok. 13.600 ha.

Zasadniczym czynnikiem, który przekonywa chłopów do spółdzielczości produkcyjnej, jest przykład istniejących spółdzielni. Ich wysokie osiągnięcia gospodarcze — wyższe, niż w indywidualnych gospodarstwach zbiory z hektara i lepsze wyniki hodowli są dla chłopów żywym argumentem, dowodzącym wyższości gospodarki zespołowej nad indywidualną.

Komitet Wykonawczy ŚFMD zrywa wszelkie stosunki organizacyjne z titowskim „Związkiem Młodzieży Jugosławii”

BUKARESZA (PAP). — Komitet Wykonawczy Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej zgodnie z wolą jej członków postanowił zerwać wszelkie stosunki z kierownictwem Związku „Ludowej Młodzieży Jugosławii”.

Komitet Wykonawczy w imieniu postępowej młodzieży całego świata stawia pod przegrany nikczemnych zdradźców sprawy pokoju i demokracji, renegatów, którzy zdezercerowali do obozu imperialistycznych podlegaczy wojennych.

Nowy Zarząd Diecezjalny Stowarzyszenia „Caritas” w Łodzi

W dalszej realizacji akcji zmierzającej do całkowitego uzdrowienia stosunków w zrzeszeniu „Caritas”, w dniu 25 bm. zostały powołane nowe zarządy diecezjalne. W skład tych zarządów wchodzi katolicy świeccy oraz księża proboszczowie i wikariusze z poszczególnych parafii. Zapewnią to bezpośredni wpływ na gospodarke i kierunek działalności „Caritasu” — działaczom terenowym zrzeszenia.

Skład personalny powołanego zarządu diecezji łódzkiej jest następujący:

ks. kanonik Szyszkiewicz — prob. par. Płużów, pow. Łask, ks. Sulwiński Józef — proboszcz parafii Żelów, pow. Łask, ks. Świąteczak

Józef — proboszcz parafii Szczywno, pow. Brzeziny, ks. Nowakowski Eugeniusz — proboszcz par. Widawa, pow. Łask, ks. Paluch Józef — proboszcz par. Dalików, pow. Łęczyca, ks. Bienias Ignacy — wikary par. Przemienienia Pańskiego w Łodzi, ks. Olczewski Stanisław, wikary parafii św. Ducha w Łodzi, Kosmala Antoni — nauczyciel, działacz katolicki, Rek Jakub — prezes stowarzyszeń kościelnych, Kozłowski Kazimierz — działacz katolicki, Jazdzewski — prof. Uniwersytetu w Łodzi, Bednarski Jan — działacz „Caritas”, Tomaszów Mazowiecki, Kosieniak Lech — dziennikarz.

DYMITROW i KOLAROW

organizatorzy — Ludowej Bulgarii

Klasa robotnicza Bulgarii, kierowana przez Georgi Dymitrowa i jego najbliższego współpracownika, Wasyla Kolarowa, dzięki pomocy Związku Radzieckiego i zwycięstwu Armii Radzieckiej wywalczyła we wrześniu 1944 roku niepodległość polityczną i społeczną swego ludu. Po latach upartej walki z reakcją, z rodzimym i obcym faszyzmem, nadziesiąt okres pokojowego budownictwa. W pierwszych latach pokojowej odbudowy prowadzili Bulgarię Ludową drogą socjalistycznego budownictwa Georgi Dymitrow i Wasyl Kolarow.

Georgi Dymitrow i Wasyl Kolarow, czerpiąc wskazania z dzieł Lenina i Stalina uczyli, że droga do socjalizmu prowadzi tylko przez umocnienie i rozwój klas robotniczych pod przewodnictwem Partii Komunistycznej i przez umocnienie sojuszu robotników i chłopów.

Rząd Ludowy Bulgarii, na którego czele do lipca ub. roku stał Georgi Dymitrow, a od lipca ub. roku do ostatnich dni Wasyl Kolarow, skierował swoje wysiłki na przebudowę i rozwój budowy przemysłu, budowę rolnictwa i podniesienia go na wyższy poziom w oparciu o rolnicze spółdzielnie produkcyjne, na rozwój oświaty, nauki i kultury. Znacjonalizowany przez myśl w ramach planów gospodarczych niestanowiące powiększa swoją produkcję.

Na przykład w porównaniu z produkcją z roku 1930 wskaźnik produkcyjny w górnictwie roku ub. osiągnął cyfrę 253.

Naród bułgarski z powodzeniem wykonał pierwszy dwuletni plan gospodarczy, który był przygotowany do następnego, pięcioletniego planu gospodarczego, planu budowania fundamentów socjalizmu, planu dalszego przemysłowego i elektryfikacji kraju, rozwoju spółdzielczości produkcyjnej i mechanizacji rolnictwa. Klasa robotnicza Bulgarii nie szczędzi sił, pomysłowości i wynalazczości, by wykonać stojące przed nią zadania. W roku ubiegłym średnia wydajność pracy wzrosła w Bulgarii o 10,95 procent. Dzięki pomocy Związku Radzieckiego i ofiarom Wszechzwiązku mas pracujących Ludowej Bulgarii, powstają nowe gałęzie przemysłu. Szczególną uwagę zwrócono na rozwój przemysłu ciężkiego. Zwrócono baczną uwagę na produkcję maszyn rolniczych oraz instalacji elektrycznych. W ciągu 50 lat

rzeczy kapitalistyczne zelektryfikowały w Bulgarii tylko 784 wsie. Władza Ludowa zdążyła zelektryfikować już ponad 1100 wsi, buduje się 26 elektrowni wodnych i 4 parowe. Zmienia się wykład wsi bułgarskiej, kojarzącej się z pomocą coraz gęstszej sieci stacji maszynowo-traktorowych. Pośrodku spółdzielni produkcyjnych przekroczyła pod koniec roku ub. 1000, jedno z nich około 160 tys. gospodarstw wiejskich. Rolnicy bułgarscy, korzystając z doświadczeń kolechożników radzieckich, wprowadzają mechanizację pracy, co znacznie podnosi wydajność gospodarki rolnej. Gospodarstwa spółdzielcze przeciętnie otrzymują zbiory od 50 — 100 procent wyższe od zbiorów w indywidualnych gospodarstwach

chłopskich. Rozwój ekonomiczny kraju idzie w parze z rozwojem życia kulturalnego. Władza Ludowa wypowiadając zdecydowaną walkę analfabetyzmu. Przed wojną nie było w Bułgarii zupełnie szkół dla dorosłych. Obecnie pracuje około 200 szkół różnego typu dla dorosłych. W ciągu jednego roku ub. roku szkolnego liczba analfabeta zmniejszyła się o 100 tys. Podwoiła się liczba szkół początkowych i średnich. W Płowdiwie otwarto drugi uniwersytet. Władza Ludowa otoczyła szczególną troską ludzi nauki i sztuki. Wierny drożce jaką wskazywał mu Dymitrow i Kolarow naród bułgarski pod przewodnictwem klasy robotniczej zmierza ku socjalizmowi.

Kondolencje czasopisma „O trwały pokój, o demokrację ludową” dla KC KP Bulgarii

Sofia (PAP). Komitet Centralny Komunistycznej Partii Bulgarii otrzymał od redakcji czasopisma „O trwały pokój, o demokrację ludową” — organu Biura Informacyjnego Partii Komunistycznej i Robotniczych, depeszę kondolencyjną, która stwierdza m. in.:

„Towarzysz Kolarow do ostatniego tchnienia ofiarne służył klasie robotniczej, był bezgrani-

cznie oddany sprawie pokoju, demokracji i socjalizmu, sprawie internacjonalizmu proletariackiego, był bojownikiem o ścisłą współpracę Bulgarii ze wszystkimi krajami demokracji ludowej, ze Związkiem Radzieckim i WKP(b), widząc w tej współpracy jedyną drogę utrwalenia zwycięstwa socjalizmu w krajach demokracji ludowej”.

Delegacja pisarzy radzieckich przybywa do Warszawy na uroczystości mickiewiczowskie

MOSKWA (PAP) — W dniu 26 stycznia wyjechała z Moskwy do Warszawy delegacja pisarzy radzieckich na uroczystości odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza. W skład delegacji wchodzi: zastępca

sekretarza generalnego Związku Pisarzy Radzieckich — Mikołaj Tichonow, poeci: Maksym Rylski i Maksym Tank, Simon Czikowani i Antanas Venclowa.

Imperialistyczni dobrodziej

„Czterech rosyjskich, sponocyh polijantów wniosło ministra Bevina, siedzącego w specjalnie zbudowanej lektyce, do sali obrad. Był to widok zaskakujący i symboliczny. W ten sposób korespondent agencji Reutersa informował prasę o rozpoczęciu konferencji imperialnej w Colombo na Cejlonie. Ale nawet tak widoczny „symbol władzy”, jak opasła postać Bevina w lektyce noszonej przez policjantów, nie jest w stanie podreperować mocno zachyłanej pozycji imperializmu brytyjskiego. Konferencja w Colombo została zwołana w celu „powstrzymania marszu komunizmu na Dalekim Wschodzie”. Jednakże ten sam korespondent Reutersa zwraca uwagę, że w przeddzień konferencji, wielu z jej uczestników: Indie, Pakistan, Cejlon, a nawet sama W. Brytania nawiązały stosunki dyplomatyczne z rządem Chin Ludowych, co stwarza „sytuację dość paradoksalną”.

Polityka angielskiego i amerykańskiego imperializmu miała się w sprzecznościach. Zwycięstwo Chin Ludowych wykazało całkowitą bezradność liczenia na utrzymanie systemu imperialistycznego na Dalekim

Wschodzie przy pomocy sił zbrojnych. Wielokrotnie lepiej uzbrojone wojska kuomintangowskie, korzystające z pomocy doradców amerykańskich, zostały przegryzione z kontynentu azjatyckiego. Również próby europejskich i amerykańskich imperialistów zawierania sojuszków z burżuazją krajów kolonialnych i zależnych, dla utrzymania władzy imperialistycznej, zawiodły sromotnie. Na konferencji w Colombo nawet tak oddany zausznik imperialistów i godny następcy Czang Kai-szeka, jak premier Indii, Nehru, cołnął się przed użyciem marionetkowego rządu cesarza Bao Dai w Wietnamie, wiedząc, że takie uznanie zdemaskowałoby go ostatecznie w opinii mas hinduskich.

Wschodzie ostatnio bomba amerykańska, mianowicie, propozycja przejęcia zarządzania brytyjskiego przez Stany Zjednoczone. Dewaluacja funta szterlinga obniżyła znacznie, bo aż o 30 procent koszty realizacji tego planu. Zyski zaś dla imperialistów amerykańskich byłyby ogromne. Oznaczałoby to faktyczną likwidację imperium brytyjskiego i amerykańskiego — z drugiej strony i między imperializmem brytyjskim a amerykańskim — z drugiej.

Złodziejskie gniazdo - w instytucji dobroczynnej Co ujawniła kontrola w gdańskiej delegaturze „Caritasu”

GDAŃSK (PAP) — Wielkie wrażenie wywołała w najszerszych kręgach katolickiego społeczeństwa na Wybrzeżu wiadomość o nadużyciach we wrocławskim „Caritas”. Tym większą troskę i oburzenie wywołują krążące tutaj pogłoski o ciemnych machinacjach miejscowych władz „Caritas” i popieraniu przez nich brabliów i bogaczy także na terenie Wybrzeża, kosztem najuboższych i cierpiących.

Neyman, nie odmawiając zasady przyjmowania przydałków i tak otrzymał on m. in.: kilkadziesiąt kg maki, cukru, czekolady, soków i sardynek, oprócz odzieży.

W tym samym czasie Weronika Maliszewska, której mąż zginął na wojnie, wdowa z czworgiem dziećmi, bez środków do życia — otrzymała po długich staraniach dla 5 osób jedno pudełko płatków owsianych.

„Jest wielu ubogich, a musimy podzielić sprawiedliwie” — skrzyżniano ją w „Caritas”.

Kiedy wdowa z Orunji, ob. Jasińska, zwróciła się do działacza „Caritas” z prośbą o pomoc — spotkała się z odmową, gdyż „ma tylko jedno dziecko, a uczciwa kobieta powinna mieć ich najmniej sześćioro”.

gich instrumentów chirurgicznych i narzędzi.

Zasłużone i w pełni uzasadnione jest obrzydzenie i ból, z jakim tysiące katolików na Wybrzeżu, w tej liczbie wielu księży, myśli o tych nieprawdopodobnych bezczeszczeniach i nadużyciach, fałszerstwach i kradkach.

Księżna Lubomirska i S-ka

Trzeba ujawnić źródła tych zbrodni wobec ludzi oczekujących pomocy. Źródłem tym jest nienawidź do ludu polskiego, nienawidź do zbudawanej przezeń ofiarną pracą ludową ojczyzny. Na tej platformie nienawidzi do ludu polskiego zesłali się

z sobą księżna Lubomirska, która za inkasowała 28 skrzyń manufaktury, zdemoralizowany ks. Żurawski i inni działacze z „Caritas”. Zesłali się w dobranym towarzystwie: janie panów-sprzedawczyków, mętnych kombinatorów, bandytów z reakcyjnego podziemia i spekulantów.

„Caritas” zostanie, jako katolicka instytucja dobroczynna, lecz powiadzić ją będą ludzie czystych rak i sumienia, uczeni księża i działacze katolicki godni tego zaszczytu. Będzie ona lepiej, niż dotychczas, nieść pomoc wdowom, sierotom, inwalidom i ofiarom wojny. Pomoże w tym środki materialnymi rząd i całe społeczeństwo.

Wschodzie ostatnio bomba amerykańska, mianowicie, propozycja przejęcia zarządzania brytyjskiego przez Stany Zjednoczone. Dewaluacja funta szterlinga obniżyła znacznie, bo aż o 30 procent koszty realizacji tego planu. Zyski zaś dla imperialistów amerykańskich byłyby ogromne. Oznaczałoby to faktyczną likwidację imperium brytyjskiego i amerykańskiego — z drugiej strony i między imperializmem brytyjskim a amerykańskim — z drugiej.

„Jeśli Wspólnota Brytyjska — pisal przed konferencją w Colombo „Times” — potrafi pokonać różnicę we własnym gronie, będzie mogła odegrać wyjątkową rolę w budowaniu oporu przeciwko komunizmowi w Południowo-Wschodniej Azji”. Rzecz jednak w tym, że nie ma mowy o solidarności we wnętrzu imperialnej. Dla przykładu tylko podamy, że Indie dzieli sprzeczne interesy gospodarcze z Australią, polityczne z W. Brytanią, terytorialne — z Pakistanem. Ponadto między Indiami a Południową Afryką nie ma prawie stosunków dyplomatycznych na skutek przesądów mniejszości hinduskiej przez reakcyjny, faszystowski, rasistowski rząd Płd. Afryki.

Główna jednak kością niezgody między dominantami a W. Brytanią jest sprawa tzw. sald szterlingowych, czyli długów brytyjskich wobec dominionów. Suma zadłużenia Anglii wynosi około trzech miliardów funtów szterlingów. Długi te dopięcnie porównał jeden z publicystów angielskich do ostatniego sznura, którym W. Brytania trzyma dominia na swojej wodzy. Indie, Pakistan, Płd. Afryka i inne kraje wiedzą, że gdyby wystąpiły z imperium, Anglia nie spłaciłaby swych zobowiązań. Z drugiej strony Anglia używa tego zadłużenia na finansowanie eksportu towarów brytyjskich do krajów imperialnych po cenach niejednokrotnie wyższych od cen światowych, zapewniając tym samym brytyjskim eksporterom rynku zbytu, o które coraz trudniej. Dominia wiedzą, że tylko w ten sposób mogą otrzymać z powrotem chociaż część zamrożonego w Londynie kapitału i dlatego, acz z niechęcią, godzą się na ten oszukańczy i lichwiarski sposób spłaty.

W tej pełnej napięcia sytuacji wy-

Historia 52 „kamieni”

Oto fragment listu kierowniczki przedstawicielstwa „Caritas” w Gdyni do krajowej centrali w Krakowie: „Kamieni dotąd nie wystaliśmy do Warszawy... zaufanym konwojentem w zaplombowanym pudełku przesłaliśmy pod wskazanym adresem”.

Czy chodzi tu o kamienie przeznaczone na jakąś budowę? A może na pomnik ku czci poległych w walce o wolność ojczyzny bohaterów? Nie. Oto z listu krajowej centrali „Caritas”, podpisanego przez dyrektora ks. biskupa Pekala, dowiadujemy się, że tu chodzi o 52 KAMIENIE SZLACHTNE.

Wilczy apetyt dyrektora „Caritasu”

Wypada się wobec tego zapytać, ile dzieci miał p. dyrektor Borucki z Bydgoszczy, który otrzymał w ciągu 2 miesięcy 2 worki pszennej maki, 1 skrzyńnię konserw młynsych i karton sardynek. Pomoc dla biędnego dyrektora została usprawiona. Własnym samochodem „Caritas” odwożono mu transporty setek kilogramów żywności, w tym czekoladę, sardyńki i konserwy.

A Gertruda Śmigłowska z Orłowa, wdowa z dziećmi, bez środków do życia, mimo liczących starań żadnej pomocy od „Caritas” nie otrzymawsza. Może dlatego, że jest Kaszubką a ludność Przymorza machery z „Caritas” nie lubią. Diecieżka chemiczna dostawała najmniejsze w Polsce przydałki, a i te, jak rządk omijały najuboższą ludność.

Księża ślascy potępiają działalność byłych władz „Caritasu”

KATOWICE (PAP) — Jak już podawaliśmy, 208 księży potępilo w dniu 24 bm. na konferencji w Katowicach przestępca działalność władz „CARITAS”. Podajemy obecnie resztę nazwisk księży, zakonnic i działaczy katolickich, którzy uczestniczyli w konferencji:

Ks. Konrad Krawczyk, prob. par. Jędrzysek Kalety, pow. Lubliniec, ks. Jan Witka, prob. par. Ważniki, pow. Lubliniec, ks. Michał Brzoza, prob. par. Lubuszka, pow. Lubliniec, ks. Franciszek Chyla, prob. par. Olszyna, pow. Lubliniec, ks. Alfons Rolnik, prob. par. Sieraków, pow. Lubliniec, ks. Józef Myrcik, prob. par. Kochnowice, pow. Lubliniec, ks. Teofil Soppa, prob. par. Łagiewniki Małe, pow. Lubliniec, ks. Gładysz, prob. par. Dobrozdzień, pow. Lubliniec, ks. Franciszek Barzdek, prob. par. Złotogłowice, pow. Nysa, ks. Wilhelm Głabik, prob. par. Głębina, pow. Nysa, ks. Tadeusz Sywał, prob. par. Lipowa, pow. Nysa, ks. Leon Spiewak, prob. par. Jarnalówek, pow. Nysa, ks. Lisowski-Zapoleczny, prob. par. Nowy Światów, pow. Nysa, ks. Brunon Domagała, prob. par. Łambinowice, pow. Niemodlin, ks. Julian Rudnicki, prob. par. Korfanów, pow. Niemodlin, ks. Wilhelm Bartela, prob. par. Kocianowice, pow. Oleśno, ks. Antoni Mylnek, prob. par. Uszyce, pow. Oleśno, ks. pref. Jan Szuberga, par. Gorzów, pow. Oleśno, ks. Karol Jucha, prob. par. Radawie, pow. Oleśno, ks. Gerhard Skrobek, prob. par. Tuły, pow. Oleśno, ks. Emil Kobierzycki, dziekan NMP, par. Opole, pow. Opole, ks. Jó-

byłych władz „Caritasu”

zef Christen, prob. par. Ligota Turawska, pow. Opole, ks. Werner Szopó, prob. par. Raszowa, pow. Opole, ks. Józef Zebrało, admin. par. Ozimek, pow. Opole, ks. Jan Chlebik, admin. par. Ligota Pruskowska, pow. Opole, ks. Jan Zwiór, dziekan par. Mochów, pow. Prudnik, ks. Andrzej Wencel, prob. par. Kierpa, pow. Prudnik, ks. Wilhelm Świeży, prob. par. Niemysłowice, pow. Prudnik, ks. Józef Zolańdek, prob. par. Pisarzewice, pow. Prudnik, ks. Jerzy Zimnik, adm. par. Komorniki, pow. Prudnik, ks. Jakub Sowa, adm. par. Ścinawa, pow. Prudnik, ks. Bernard Rzedczko, prob. par. Łącznik, pow. Prudnik, ks. Antoni Wodarcz, dziekan par. Pawłów, pow. Raciborz, ks. Stanisław Dyłag, adm. par. Krowiarki, pow. Raciborz, ks. Jan Post, prob. par. Św. Józefa, pow. Raciborz, ks. Jan Gonszczyk, adm. par. Nedza, pow. Raciborz, ks. Jan Bloch, prob. par. Turza, pow. Raciborz, ks. Emil Jacek, dziekan par. Rudy Wielkie, pow. Raciborz, ks. Bronisław Panus, prob. par. Rudnik, pow. Raciborz, ks. Ryszard Kwastek, prob. par. Stawków, pow. Raciborz, ks. Roman Jalowy, prob. par. Biełkowiec, pow. Raciborz, ks. Alfons Siwoń, prob. par. Lubowice, pow. Raciborz, ks. Franciszek Biłalas, adm. parafii Kiełcza, pow. Strzelce, ks. Józef Thomys, adm. par. Centawa, pow. Strzelce, ks. Józef Czapoń, prob. par. Łabicko, pow. Strzelce, ks. Jerzy Józefowicz, wikary par. Radzionków, pow. Tarnowskie Góry, ks. Edward Pawlak, prob. par. Rójca, pow. Tarnowskie Góry, ks. Teodor Moc, prob. par. Strzybnica, pow. Tarnowskie Góry, ks. Erwin Socha, prob. par. Repty, pow. Tarnowskie Góry, ks. Stefan Kawka, prob. par. Świerkclaniec, pow. Tarnowskie Góry, ks. Bernard Kotusz, prob. par. Radzienków, pow. Tarnowskie Góry, ks. Alfred Mekusz, prob. par. Kozłowa Góra, pow. Tarnowskie Góry, ks. Roman Kopyto, prob. par. Polomia, pow. Rybnik, ks. Augustyn Michalica, prob. par. Jastrzębie - Zdrój, pow. Rybnik, ks. Jan Jarzabek, prob. par. Radlin II, pow. Rybnik, ks. Filip Bednarz, prob. par. Strynia, pow. Rybnik, ks. Jan Górka, prob. par. Pięligznowy, pow. Pszczyna, ks. Antoni Jochemczyk, prob. par. Pawłowice, pow. Pszczyna, ks. Emil Chmiel, adm. par. Piasek, pow. Pszczyna, ks. Jan Trocha, prob. par. Bieżeń Stary, pow. Pszczyna, ks. Szczepan Muras, prob. par. Bieżeń Nowy, pow. Pszczyna, ks. Franciszek Kałuża, prob. par. Dzieckowice, pow. Pszczyna, ks. Eryk Twardzik, adm. par. Tychy, pow. Pszczyna, ks. Jan Kliczka, adm. par. Ledziny, pow. Pszczyna, ks. Jan Glowński, prob. par. Łaziska Dolne, pow. Pszczyna, ks. Józef Mielca, prob. par. Łaziska Górna, pow. Pszczyna, ks. Robert Szywna, prob. par. Papirociany, pow. Pszczyna, ks. Maksymilian Świerkot, prob. par. Mokre, pow. Pszczyna, ks. dziekan Jan Fuks, Bzle Zamckie, pow. Pszczyna, ks. dziekan Stefan Banasiński, par. Żarki, pow. Zawiercie, ks. Stanisław Cielwierz, prob. par. Ciagowice, pow. Zawiercie, ks. Adam Opalski, prob. par. Łazy, pow. Zawiercie, ks. Stanisław Kuras, prob. par. Mrygów, prob. par. Zawiercie, ks. Zygmunt Calusiński, prob. par. Włodowice, pow. Zawiercie, ks. Władysław Zaśadzin, prob. par. Targoszów, pow. Zawiercie, ks. Stanisław Ciemпка, prob. par. Kozie Głódz, pow. Zawiercie, ks. Alfons Niederman, prob. par. Skarżyc, pow. Zawiercie, ks. Franciszek Postolka, prob. par. Niogowa, pow. Zawiercie, ks. Ignacy Drzazga, prob. par. Poreba, pow. Zawiercie, ks. Stefan Babczyński, prob. par. Sosnowiec, pow. Sosnowiec, ks. Władysław Giebartowski, prob. par. Sosnowiec, pow. Sosnowiec, ks. Teofil Jankowski, prob. par. Sosnowiec, pow. Sosnowiec, ks. Lucjan Kacmarczyk, prob. par. Sosnowiec, pow. Sosnowiec, ks. Marlan Kłuszczewski, prob. par. Sielec, pow. Sosnowiec, ks. Józef Wiertlak, wikary par. Pogoń, pow. Sosnowiec, ks. Wincenty Chranowski, wik. parafii Pogoń, pow. Sosnowiec, ks. dziekan Czesław Drożdż, par. Sosnowiec, pow. Sosnowiec, ks. Henryk Danielewski, wik., par. Sosnowiec, pow. Sosnowiec, ks. dziekan Antoni Tomczek, par. św. Ducha, pow. Zabrze, ks. Jan Dyla, prob. par. św. Antonie go, pow. Zabrze, ks. Franciszek Pietruszka, prob. par. św. Anny, pow. Zabrze, ks. Emanuel Weber, prob. par. św. Franciszka, pow. Zabrze.

Resztę nazwisk księży — uczestników konferencji w Katowicach podamy w jutrzejszym numerze „Głosu”.

A w tym samym czasie w kiosku „Caritas” w Gdyni pracowała kobieta z 2,000 zł miesięcznie, gdy zaś skierowana przez Związek pojechała na wczasy, zwolniono ją z pracy bez odszkodowania.

Honorowy prezes „Caritasu”, inż.

»Caritas Academica« i inne sprawy

Łódź, dn. 13. XI. 1949 r.

Do Rady Caritas Academica w Łodzi

Obserwując działalność Caritas Academica w Łodzi, nie mogę nie wyrazić radości z powodu jej powstania i rozwoju. Wierzę, że w przyszłości będzie ona w stanie sprostać potrzebom społeczeństwa łódzkiego.

W dniu 1. grudnia zwróciłam się do koleżanki sekretarki z prośbą o wydanie mi numerów obiadowych na miesiąc grudzień (podanie w tym przedmiocie złożyłam na początku roku akademickiego i takowe zostało uwzględnione).

Początek listu studentki Kulamowicz — do ojca Rostworowskiego.

„Obserwując działalność „Caritas Academica” nasuwają mi się pewne wątpliwości co do jej dzionawości i bezstronności traktowania swych członków przez Zarząd, toteż pozwalam sobie zwrócić się do Rady „Caritas Academica” w następującej sprawie:

W dniu 1. grudnia zwróciłam się do koleżanki sekretarki z prośbą o wydanie mi numerów obiadowych na miesiąc grudzień (podanie w tym przedmiocie złożyłam na początku roku akademickiego i takowe zostało uwzględnione).

Odpowiedziano mi wówczas, że zostalam „wyeksmitowana”. Na pytanie, co oznacza ten tak dziwny wyraz, koleżanka sekretarka odpowiedziała, że oznacza to usunięcie od możliwości dalszego korzystania z obiadów w słowice C. A.

Zdziwiona taką lakoniczną „eksmisją” zwróciłam się za pośrednictwem koleżanki Aliny Skupieńskiej z zapytaniem do koleżki prezesa o wyjaśnienie i podanie przyczyn tej „eksmisji”. Odpowiedź brzmiała krótko: — „niech się broni”.

Oczywiście, że takie powołanie potraktować musiałam jako zdawkowe jedynie i wykretnie odpowiedziałam, że bronić się można tylko przed takim czy innym zarzutem, lub też na podstawie zakomunikowanych motywów, uzasadniających odmowną decyzję. Nie o „obronę” mi więc chodzi i nie o przywrócenie możliwości korzystania z obiadów, lecz o wyjaśnienie, jakie kryterium jest stosowane przy uprawnianiu do korzystania z obiadów i w ogóle przy traktowaniu swych członków przez Zarząd C. A.

„Caritas Academica” nie jest wszak towarzystwem wzajemnej adoracji (jak wielu spośród młodzieży akademickiej uważa), lecz instytucją chrześcijańską o charakterze społeczno — dobroczynnym i wychowawczym. Dla tego też nie dopuszczam myśli, by mogły tu być stosowane praktyki, coś w rodzaju wzajemnej adoracji. Daleka więc od tej myśli, pragnęłabym zostać utwierdzoną w tym przekonaniu przez udzielenie mi odpowiedzi na pytania:

1) Dlaczego jednym osobom przynajmniej prawo do korzystania z posiłków, pomimo, że są członkami nieczynnymi i w wielu wypadkach należącymi do warstwy względnie zamożnej, a innym członkom czynnym odmawia się tego? Może tu w grę wchodzi sympatia lub antypatia osobiste?

2) Dlaczego Zarząd tak szanowaną instytucję, jak „Caritas Academica” nie uważał za stosowne podać do wiadomości stronie zainteresowanej motywów odmowy, co zresztą praktykowane jest w każdej instytucji społecznej, i co jest jej obowiązkiem?

3) Stwierdzam fakt, że mnie, członka czynnego, „wyeksmitowano” bez podania motywów do korzystania z obiadów, że nie uprzedzono mnie nawet o tym na kilka dni chociażby przed upływem miesiąca, w celu umożliwienia mi zapoznania się w numerki obiadowe gdzie indziej.

Uważam, że w takiej chrześcijańskiej instytucji, jak C. A. nie powinny mieć miejsca żadne sympatie i antypatie, żadne koterie i grupki, bo to szkodzi samej instytucji. Wszyscy tu są równi, wszyscy powinni być mile widziani i darzeni jednakością sympatii i towarzyskim obchodem. Wszak „Caritas Academica” to nie tylko instytucja społeczna i filantropijna, ale i szkoła wychowania koleżeńskiego i kultury towarzyskiej, opartej na prawdziwie chrześcijańskich, a nie obłudnych podstawach. Instytucja ta utrzymująca się w dużym stopniu z zasiłków materialnych społeczeństwa, winna li

czyć się z opinia tego społeczeństwa i pamiętać o tym, że swymi kategorijnymi posunięciami wyraża sobie dużą szkodę.

W zakończeniu raz jeszcze pragnę zaznaczyć, że powyższych kilka uwag skierowałam nie w celu przywrócenia mi obiadów, lecz aby przyczynić się do usunięcia stosunków istniejących w naszym łódzkim „Caritas Academica”.

Z poważaniem
Jadwiga Kulamowicz.
Łódź, ul. Zeromskiego 68 m. 1

Tak pisze w liście swoim skierowanym dn. 13.12.1949 r. na adres rady „Caritas Academica” (konkretnie: na ręce opiekuna tej organizacji ks. T. Rostworowskiego) jedna z pokrzywdzonych studentek łódzkiej — członkini „Caritas Academica”, ob. Jadwiga Kulamowicz.

Stwierdzając, iż „Caritas Academica” nie jest „Towarzystwem Wzajemnej Adoracji”, lecz instytucją „chrześcijańską” o charakterze społeczno-dobroczynnym i wychowawczym, ob. Kulamowicz zwraca się do rady „Caritas Academica” (konkretnie: do ks. T. Rostworowskiego) o wyjaśnienie „dziwnych praktyk Zarządu”, o podanie motywów odmowy przysługujących jej prawnie świadczeń, o odpowiedź: „dlaczego jednym osobom przynajmniej prawo do korzystania ze świadczeń „Caritas Academica”, pomimo, że są członkami nieczynnymi i w wielu wypadkach należącymi do warstwy zamożnej, a innym odmawia się?”

Studentka Kulamowicz odpowiedziała na swój list nie otrzymała. Nie otrzymała również odpowiedzi ani zadośćuczynienia, jeśli chodzi o zaspokojenie swych słusznych prośb i podań — wielu członków i członkiń „Caritas Academica”, pozostających w tej samej sytuacji, co i studentka Kulamowicz.

No, bo jakże właściwie mogłaby być ta odpowiedź, skoro faktem jest, że władze „Caritas Academica” kierowane przez ks. T. Rostworowskiego, rządzą się funduszem społecznym, przeznaczonym dla najuboższych studentów, według własnego widzi mi się, że „eksmisja” ze swej opieki

tych, którzy na nią zasługują, a otaczają nią tych, którzy wcale nie są jej godni?

Studentka Kulamowicz np. nie otrzymała należnych jej świadczeń, korzystał z nich natomiast w bardzo szerokim zakresie — (nie tylko, jeśli chodzi o obiady) — pupil przewodniczącego rady „Caritas Academica”, ks. T. Rostworowskiego, również student U. Ł. Tadeusz Grabowski. Ten był w łaskach ks. Rostworowskiego, ten opływał w opiekę „Caritas Academica”, ba, od 1946 do 1949 roku piastował godność zaufanego prezesa akademickiego zarządu tej organizacji.

Czym zastąpił sobie Grabowski na specjalne względy rady „Caritas Academica” w ogóle, a ks. Rostworowskiego — w szczególności? Tadeusz Grabowski ur. 8.10.1926 r. w Wilnie, miał przecież, mimo młodego wieku, na swoim sumieniu poważne przestępstwa — jeszcze z okresu okupacji.

Pracując jako akwizytor wileńskiej gazdiniwi hitlerowskiej „Gońca Codziennego”, zaciągnął się dobrowolnie w skład współpracowników redakcji tej szmatowej gazety okupacyjnej, co — jak wiadomo — stanowi przestępstwo z art. 2 dekretu z dn. 31.8.1944 r. o wymiarze kar dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy.

W wyniku rozprawy przed Sądem Apelacyjnym w Łodzi w dn. 23.12.48 r., w czasie której zostało ponadto ujawnione, iż Grabowski był dezerterskim z Wojska Polskiego i podrobił dokumenty — „prezes” zarządu łódzkiej „Caritas Academica” został skazany na 3 lata i 6 miesięcy więzienia.

Wydaje się, że sprawa Grabowskiego stanowi wyszczególnienie odpowiadające w wątpliwości, z jakimi w swoim liście wystąpiła Jadwiga Kulamowicz. Nie było „jednakowego i bezstronnego traktowania członków „Caritas Academica” przez władze kierownicze tej organizacji; odmówiono nieznajomej studentce prawa do posiłków, a równocześnie — z polecenia księdza — Jezuitę, ojca Tomasza Rostworowskiego — wspomaganą działkami i setkami tysięcy złotych kolaboranta faszystowskiego i to również w okresie, kiedy taki jego ciężki przestępstwa został bezspornie ujawniony i publicznie znany.

Nie bez podstawy — jak o tym pisze w swoim liście studentka Kulamowicz — „wiele spośród młodzieży akademickiej uważa, iż „Caritas Academica” jest „Towarzystwem Wzajemnej Adoracji”. Gorzej, bo adoracja została najwyraźniej otoczona przestępstwem i nadużyciami.

I to nie tylko w rodzaju środków dostarczonych „Caritas Academica” przez Państwo i ofiarności obywateli, ale i w niektórych sposobach jego zdobywania. Wystarczy tu wspomnieć o dosyć brudnym interesie z modlitewnikami i mszałkami. W swoim liście studentka otrzymała listki „Caritas” w darze od rodaków zza Oceanu ponad 3.000 modlitewników i mszałków do bezpłatnego rozdania wśród niezamożnej łódzkiej młodzieży katolickiej.

Niestety, i od tego rozdawnictwa ogół młodzieży katolickiej „wyeksmitowano”. Ks. T. Rostworowski i jego wspólnicy postanowili przedmiot kultu paścić w zwykły obieg handlowy. Cena hurtowa — 200—300 złotych za sztukę. Łatwo wyliczyć, jaka to okrutna suma zainkasowano za bezprawnie sprzedane 3.000 mszałków i modlitewników.

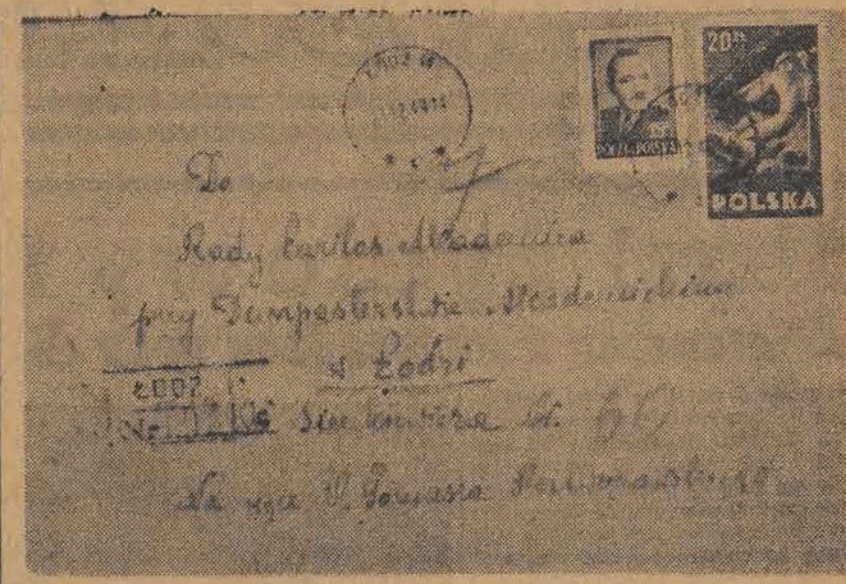
Rzecz jasna, że uzyskane tą drogą

fundusze (podobnie, jak wszystkie tu ne) rozchodzili się, przy niekontrolowanej gospodarce „Caritasu”, w tzw. „nieświadomych kierunkach”. Lecz niezapominajmy — nieświadomy. Pewnym drogowskazem mógłby być choćby taki nocny obrazek z dnia 3 marca 1947 roku...

W znanym i nienajlepszej reputacji łódzkiej lokalu „Tabarin” było owej nocy gwarno i wesoło. Złazczyła się tam bawilo kilku eleganczyków panów, siedzących przy oficjalnie zastawionym stoliku. Drogie i wyszukane potrawy, wysokogatunkowe wódki, likiery i wina... W pewnym momencie elegancy panowie zapraszają do stolika trzy nie mniej elegancy „damy”. Zaczyna się zabawa „na całego”...

Jakaż szkoda, że obserwatorami tej hucznej libacji nie mogli być... podopieczni łódzkiego „Caritasu”, ci wszyscy, którzy na próżno wydeptywali progi charytatywnej instytucji w poszukiwaniu wsparcia, w nadziei otrzymania pomocy finansowej czy rzeczowej. Zwróciłiby oni niewątpliwie uwagę na owych hulających w „Tabarinie” panów; poznaliby ich na pewno — mimo, iż, niektórzy z nich są tu w szatach cywilnych.

Bo, i jakie takich nie poznać? Nie raz przecież zbywali oni zgłaszającymi się z prośbą o wsparcie niezamożnych nie raz odprawiali z kwitkiem pilnie potrzebujących zapomogi, nie raz — acz wiadomo było ogólnie, że wiele, wiele milionów złotych z subwencji państwowych, samorządowych



Koperta listu studentki Kulamowicz — do Rady „Caritas Academica” — na ręce ojca Rostworowskiego.

i ofiarności publicznej wpływało do „Caritasu”, że wiele cennych darów, zbieranych wśród rodaków zza Oceanu, wzbogacało zasoby tej instytucji — odmawiali proszącym brutalnym: „nie ma”... Hm, „nie było” dla najbardziej potrzebujących, „było” natomiast wiele dziesiątków i setek tysięcy złotych na inne cele... choćby takie, jak huczna hulanka w lokalu „Tabarin”

z udziałem ówczesnych kierowników „Caritasu”, o innych stronach działalności, których informowaliśmy częściowo wyżej, oraz inne nie mniej huczne zabawy z udziałem wysokich dostojników hierarchii.

A oto, co mówią w tych sprawach obywatelsko myślący księża:

A oto co piszą o tych sprawach księża — myślący po obywatelsku

Ks. Szuka Marian, parafia Lubień, gm. Łęczno, pow. Piotrków, mający za sobą 12 lat kapłaństwa, w związku z komunikatem rządowym o nadużyciach w „Caritasie” pisze:

„Nadużycia, jakiekolwiek by one były, nie mogą być pochwalane przez kapłana katolickiego, toteż i ja, jako kapłan, nie mogę wyrazić innego zdania, jak takie, które jest zgodne z duchem Ewangelii Chrystusowej — a więc potępiające.

„Caritas” jest organizacją, realizującą misję chrześcijańską i dlatego powinna być reprezentowana przez odpowiedzialnych ludzi, nad którymi winna być prowadzona kontrola zarówno ze strony władz Kościoła, jak i Państwa. „Caritas” w mojej parafii jest wielce potrzebna organizacją, gdyż posiada ona sporo biedoty, żyjącej nieraz w skrajnie ciężkich warunkach.

Ks. Szuka Marian
Lubień, dn. 25 stycznia 1950 r.

Ja, niżej podpisany ks. Stanisław Olszewski, student Uniwersytetu w Łodzi, zamieszkały w parafii św. Ducha, oświadczam, co następuje:

W związku z wykroczeniem i ujawnieniem obywatelskich nadużyć i nieuczynności księgowości diecezjalnego zarządu „Caritas” we Wrocławiu, gdzie stwierdzono straszną rozdatkę zapomóg tym osobom, którym się one należały, a z pominięciem osób naprawdę biednych i potrzebujących

cych pomocy, uważam stanowisko zajęte przez Rząd w sprawie kontroli czynników katolickich nad działalnością „Caritasu” w całej rozciągłości za słuszne. Uniknie się przez to niezadowolony i sarkania osób, które nie otrzymały zapomóg w dostatecznej wysokości, na protekcjonalizm osób kierujących „Caritasem”.

Ksiądz T. Krawczyk, prefekt szkół w Skierzwicach mówi:

Po przeczytaniu komunikatu P. A. P. z dnia 23 stycznia br. w „Głosie Robotniczym” i komentarza do tego komunikatu, zawarłem w tymże numerze o działalności diecezjalnej „Caritas” we Wrocławiu, najmocniej potępiałem działalność takich osób, które dopuszczają się nadużyć finansowych na szkodę biednej ludności. Złazczyłem potępiając te osoby, które re powinny świecić przykładem uczciwości; takie, które tylko na skutek protekcji udzielały zapomóg szkodliwym osobom polskiego, zamiast wspomagać rzeczywiste potrzeby potrzebujących pomocy, a zwłaszcza tych, którzy nie szczędzili teraz pracy czy poświęcenia w walce o wolność i tłałość państwa, o dobro i szczęście społeczeństwa. Państwo jest powołane do tego, by rozciągało kontrolę nad organizacjami czy instytucjami, które mają charakter publiczny. Ofiary, subwencje, czy składki powinny iść na takie cele, na jakie są przeznaczone. W przeciwnym bowiem razie nie będą spełniały swego zadania, ale jeszcze przyczynić się mogą do szkodliwej działalności pewnych osób. W tych więc wypadkach, gdy organa państwowe stwierdzą nadużycia, nie tylko musimy ukarać tych, którzy tych nadużyć się dopuścili, ale jeszcze odpowiedzialnie zarządzić, by na przyszłość do tego nie dopuścić. Wszelkie kroki rządowe, zmierzające do usunięcia wszelkich nadużyć w „Caritasie” mogą liczyć na pełne poparcie społeczeństwa i duchowieństwa.

Uważam, że każdy uczyliwy kapłan żyjący w Polsce Ludowej zrozumie jak najlepsze założenia Rządu i poprze w całej rozciągłości jego stanowisko. Tak poważna instytucja, jak „Caritas” winna służyć interesom najuboższej ludności, a nie ludziom żerującym na luźnej naiwności i nieświadomości najbardziej potrzebujących.

Oświadczam swoje skłamanie jak najlepszą intencją i zrozumieniem zadań kapłana w Polsce Ludowej.
Dnia 23. 1. 1950 r.
Ks. J. BIENIAS
wikary parafii
Przemienienia Pańskiego
w Łodzi.

Ksiądz Lipski, proboszcz parafii Maków twierdzi:

Działalność „Caritasu” wrocławskiego przedstawioną w prasie uważam za karygodną i takową potępiam. Cały kierunek „Caritasu” należy zreformować i postawić na drodze dobrej. „Caritas” winien zajmować się wspomaganiem ludzi uczelnych i rzeczywiście biednych, w administracji winna być najwyższa oszczędność.

Jak pracował stołeczny „Caritas”

We wczorajszej „Trybunie Ludu” ukazał się artykuł pt. „Jak pracował” stołeczny oddział „Caritasu”. Artykuł ten drukujemy z niewielkimi skrótami:

JAK „PRACOWAŁY” STOŁECZNE ODDZIAŁY „CARITASU”

Podczas kontroli przeprowadzonej w warszawskich placówkach „Caritasu” wyszło na jaw, że i tu w celu łatwiejszego zapewnienia korzyści dobranej kliki, była zagmatwana rachunkowość, że i tu leżały maszynerii nierozdzielonej odzieży, podczas gdy zgłaszali się po nią ludzie naprawdę potrzebujący.

W warszawskim „Caritasie” przy działy zapomóg, żywności czy odzieży zależały wytyczne od dyrektora ks. dr. Wacława Murawskiego. Jego krótkie stwierdzenie — wydać, lub nie wydać — wystarczyło i nie było od niego odwołania.

Jedyna dokumentacja jaka pozostała — kartofelki, w których widniały dziwne i tajemnicze pozycje. Oto niejaki pan Twardy z Krakowa pobiera przez cały 1949 rok subwencje w wysokości 10 tys. złotych miesięcznie. Są również „podo pieczni” z Bytomia i Radomia, chociaż ani Kraków, ani Bytom ani Radom nie wchodzi w skład archidiecezji warszawskiej. Kim są ci ludzie — nie wiadomo.

W kartofelce spotykamy również nazwiska księży, korzystających z pomocy warszawskiego „Caritasu”: Sydry, Nelczaka, Jagielowicza i in. Ta pomoc finansowa idzie często w tyśiące. A potrzebujący pomocy z archidiecezji warszawskiej? Owszem, otrzymywali niekiedy i oni zapomogi.

Tylko dla nich starczyło raz na rok po 200 do 300 złotych.

Gospodarkę żywnościową i odzieżową w warszawskim „Caritasie” ilustrują takie oto dane:

Otrzymało 1044 puszek kakao. Z tego 960 puszek przydzieliła się dla kierowników „Caritasu” w Warszawie, a 35 puszek dla kurii metropolitalnej. Dla szkół i przedszkoli, będących pod opieką „Caritasu” zostało już tylko 49 puszek.

Z 3 tys. konserw mięsnych, przydzielonych dla „Caritasu” przez inspektora szkolny i Międzynarodowy Fundusz Pomocy Dzieciom — 1500 kg otrzymały kierownicy „Caritasu”. 35 kuria biskupa. Ładne dzieci!

Podobnie były rozdzielane soki owocowe, konserwy rybne, tłuszcze i mleko skondensowane.

Pracownicy sądu arcybiskupiego dostają 62 kg kawy surowej, księża salezjanie — 1294 puszek konserw i t.d., i t.d.

20 października ub. r. „Caritas” warszawski otrzymał 600 par obuwia — wydano dotychczas i parę dla kierowniczki „Caritasu” warszawskiego p. Milewskiej, natomiast niewidomy Jan Kamiński nie otrzymał par butów, o którą prosił.

Przykłady takie można by mnożyć. Ale i z tego wynika, że rządzą tu już jasno, że klika, która rządziła warszawskim „Caritasem” myślała jedynie o sobie, bezlitownie okradając tych, dla których dary były przeznaczone.

Inna placówka „Caritasu” na terenie Warszawy tzw. „Caritas Aca-

demica” miała nieść pomoc młodzieży studiującej.

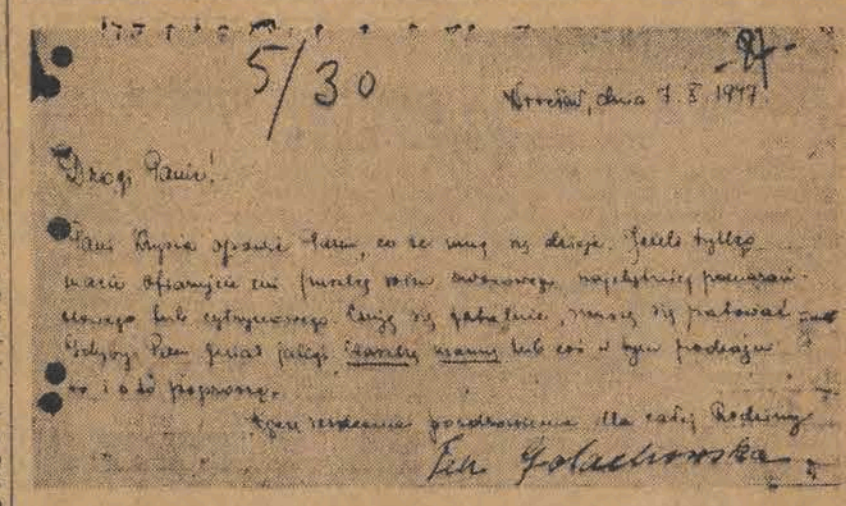
A oto kto otrzymywał tu przydziały:

W tzw. zeszytach rozchodowym znajdujemy pozycje: „duszpasterz”, „pani Okońska” (sekretarka „Caritas Academica”), „Roman Korolec” itd. Kim jest np. Roman Korolec? Jest to działacz faszystowskiej podziemnej organizacji działającej pod wywołaniem pod nazwą „harcerstwo narodowe”.

Obdarowywani przez „Caritas Academica” byli członkami tego stowarzyszenia. Od „obcych” podań nie przyjmowano. Bo też i charakterystyczny był proces przyjmowania i zatwierdzania składanych podań: Oficjalnie robiła to tzw. komisja kwalifikacyjna. A naprawdę bezapelacyjną instancją był ks. Padacz. Każdy petent przed złożeniem podań obowiązany był zgłosić się osobiście do ks. Padacza „na rozmowę”. O czym ks. Padacz rozmawiał z petentami — nie wiadomo.

W magazynie „Caritas Academica” stoi pół worka spleśniałej kawy, leżą sterty zwilgotniałych, butwiejących piasek, ubrań, butów, ciepłej bielizny, pończoch i innych rzeczy. Od kilku miesięcy nie wydaje się ich nikomu. Chowa je widocznie na „wszelki wypadek” dla pani Okońskiej, dla „duszpasterzy” i Korolców.

Oto niewielka część faktów, ujawnionych w ciągu ostatnich dwóch dni w działalności warszawskiego „Caritasu”. Będzie ich więcej. Komisja kontrolna Wydziału Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego nie skończyła bowiem jeszcze swej pracy. (H. S.)



Strona korespondentki wrocławskiego „Caritasu” w rodzaju pani Izy Golańcowskiej — czerpała z magazynu „Caritasu”, jak z własnej, jasnie pańskiej szkatułki.

TRYBUNA młodych

Start życiowy młodzieży robotniczej i chłopskiej Praca i nauka na Studium Wstępnym

Przeszło 4 miesiące temu wstąpiliśmy na Studium Wstępne do Wyższych Uczelni. Przybyliśmy ze wsi, miast i miasteczek, od warsztatów pracy na roli — przyszlismy z mocnym postanowieniem, że tu na Studium przewycięzimy wszelkie trudności, że osiągniemy cel wyznaczony: — wstąpimy na wyższe uczelnie.

Cztery miesiące to naprawdę okres krótki, lecz jego wyniki świadczą już o tym, że jesteśmy na dobrej drodze.

Przed południem odbywają się zajęcia w szkole, później zaś przygotowujemy lekcje na dzień następnny.

Mieszkamy razem i razem się uczymy. Józef Dziąg, syn matornego chłopca z okolic Rawy Mazowieckiej, Szafranski, aktywista terenu wiejskiego, Cyrankowski, przewodnik pracy z PZPB im. J. Stalina... i wielu, wielu innych.

Wszyscy pełni zapału i ochoty do nauki...

Pracy mamy wiele. W ciągu jednego roku trzeba przerobić kurs 4 klas gimnazjalnych. To nie byle co, ale jednak... Nie my pierwsi do konujemy tej sztuki. Studium Przygotowawcze w Łodzi ukończyło już ponad 1000 synów robotników i



chłopów, wielu spośród nich jest już dziś na III roku Uniwersytetu lub Politechniki, a w nauce nie ustępuje swym kolegom, którzy mają za sobą wieloletnie gimnazjum.

Oddawna zarzuciliśmy system indywidualnego uczenia się, doświadczając cennie wykazało, że nauka zbiorowa daje dużo lepsze wyniki i dlatego też zorganizowaliśmy tak zwane Zespoły Samopomocy Naukowej. Na czele każdego zespołu stoi wybrany uczeń, który uczy kolegów z przedmiotu, który uczy się sam. W tym celu, przy pomocy kolegów, wspólnie omawiamy przerobione na wykładach materiały.

Zbliża się okres egzaminów — za mykających 1 semestr nauki. Z. S. N-y działają niestrudzenie. Zbiorowe nauczanie zda napewno

egzamin swej celowości — musi go zdać na piątkę — bowiem szerzej i rzetelnie pragniemy się uczyć.

Zdawać by się mogło, że słuchacze Studium Wstępnego wśród nauki codziennych zajęć zapomnieli lub przynajmniej ograniczyli swą działalność organizacyjną. Tak jednak nie jest! Wszyscy należymy do ZAMP-u, wielu z nas jest również członkami PZPR i ZSL. Każdy ma powierzony sobie jakiś odcinek pracy społecznej i ze swych zadań wywiązuje się należycie. Nie ma wśród nas biernych ani ociągających się. Zajęcia społeczne idą w parze z nauką, każdy bowiem z nas rozumie, że nie wystarczy być tylko dobrym fachowcem, lecz należy również być świadomym aktywistą, przodownikiem w budowie Polski Socjalistycznej.

St. Beldowski
Słuchacz Studium Przyg. na Wyższe Uczelnie.

Młodość przewycięza trudności Kol. Ryszard Grzywacz przoduje na „czwórkach”

Ob. Kobzanowa, kierowniczka zwycięskiego zespołu w Konkursie Zespołów Najwyższej Jakości, oświadczyła w rozmowie:

— Członkowie mojego zespołu pracują ofiarnie i wydatnie, nie szczędząc starań oraz sił. Oto dlatego nasz zespół nie tylko jest najlepszym w Państwowych Zakładach Przemysłu Bawełnianego Nr. 7, ale również i jednym z czołowych w całym kraju. Towarzysz Stalin powiedział: „Kadry decydują o wszystkim”. Możecie się na każdym kroku przekonać, że tak jest w istocie. Macie przykład na moim zespole. Czyż mogliby osiągnąć zwycięstwo, gdyby jego członkowie nie byli uświadomionymi, rzetelnymi pracownikami, w pełni rozumiejącymi znaczenie walki o jakość produkcji? Taki na przykład Grzywacz. Chociaż jest tak młody, ale pojmuje to doskonale, chce i potrafi dobrze pracować.

Rzeczywiście. Kol. Ryszard Grzywacz jest doskonałym tkaczem. Nie przepuszcza żadnego błędu. Najmniejsze nawet niedobocze wypruwa natychmiast. Czyny to bardzo sprawnie, dba bowiem o jakość produkcji. I nie tylko o jakość. Dba także o ilość i oszczędność. Z jego warsztatu schodzi przeciętnie 67 procent ekstr i 33 procent prymy.

Jest więc czym się pochlubić prawni?

Nie od razu uzyskał takie rezultaty. Dwa lata temu, kiedy kol. Ryszard Grzywacz rozpoczął pracę w tkalni, wtedy to ani jakościowo, ani ilościowo nie osiągał takich wyników. Pracował na 2 krotnach. Gdy zachęcano go do przejścia na



„czwórkę”, nie wierzył we własne siły, obawiał się. W końcu jednak przeszedł na te „czwórkę” i oto do jakich doszedł rezultatów. Nie powstydziliby się ich tkacz, który co najmniej od 20 lat pracuje na krotnach, a Grzywacz... on właśnie liczy 20 lat życia.

Kol. Grzywacz jest członkiem ZAMP, co więcej, jest członkiem Zarządu Koła Tkalni. Pełni funkcję skarbnika. Daje sobie doskonałe radę. Jest przecież młody, uświadomiony politycznie, a to pozwala zwycięsko pokonywać wszelkie trudności... Aen.

Uczestniczymy w Konkursie Recytatorskim Zarządu Łódzkiego ZMP

Wystarczy zajrzeć do jakiegokolwiek szkolnej lub fabrycznej świetlicy młodzieżowej — aby spojrzeć tam gorączkowy ruch i kipiącą pracę. Chłopcy i dziewczęta pilnie przeglądają dzieła Mickiewicza, Puszkina, zbiory wierszy Majakowskiego lub Broniewskiego. Niektórzy niestrudzenie ćwiczą recytację.

Co wpłynęło na takie ożywienie świetlic młodzieżowych, czy są to przygotowania do akademii lub wieczorów literackich?

Nie, inna wpłynęła na to przyczyna. Otóż Zarząd Łódzki ZMP w celu zainteresowania młodzieży pracą świetlicową i wyszukania najzdolniejszych recytatorów, ogłosił nowy w swym pomysłach, ciekawy konkurs — Konkurs Recytatorski. W okresie między 16 lutym a 11 marca odbędą się eliminacje eliminacje wstępne, które rozstrzygną o tym, którzy z uczestników będą mogli przystąpić do właściwego konkursu — Zarządu Łódzkiego.

Fakt, że w eliminacjach może brać udział zarówno młodzież zorganizowana, jak i niezorganizowana, w wieku od 14 do 26 lat, sprawia, że zainteresowanie konkursem wzrasta z dnia na dzień, zaś współpraca przy jego organizacji ORZZ, Kuratorium, ZAMP-u, S. P. i ZHP — zapowiada uczestnictwo w nim wielkiej liczby młodzieży.

Konkurs obejmuje dwa działy, oddzielnie punktowane. Pierwszy — to recytacja utworów Puszkina, Mickiewicza, Słowackiego — drugi obejmuje twórczość poetów rewolucyjnych — Majakowskiego, Broniewskiego, Szeńwala i innych.

Obok Konkursu Recytatorskiego, Zarząd Łódzki ZMP organizuje konkurs i wystawę gazetki ściennych, poświęconych życiu i twórczości poetów, których utwory recytowane będą podczas konkursu.

12-tu pierwszych zwycięzców centralnej eliminacji otrzyma cenne nagrody, a uroczystości zakończenia konkursu uświetni popis recytacji tórki i występy znanego łódzkiego młodzieży Zespołu Pieśni Muzyki i Tańca Z. L. Z. M. P.

A więc — czasu do pierwszych eliminacji pozostało już nam niewiele. Wszyscy powinniśmy zakrzętnąć

się przy pracy. Bowiem od naszych wysiłków zależeć będą wyniki konkursu, a w dalszej konsekwencji — ożywienie pracy świetlicowej i popchnięcie jej na nowe tory.

J. Leb.

Nauka spełniła swe zadanie

Uwagi o Kursie ZMP w Świeradowie

W pierwszych dniach 1950 roku Zarząd Łódzki ZMP zorganizował kurs szkoleniowy dla naszego aktywu.

Celem kursu było podniesienie poziomu ideologiczno-politycznego jego uczestników oraz pobudzenie ich do pracy samokształceniowej — tak koniecznej dla działacza społecznego.

Po kilkunastodniowym pobycie w Świeradowie, gdzie odbył się kurs, absolwenci wrócili do Łodzi i rozpoczęli normalną pracę.

Czy kurs spełnił swe zadania? Najlepiej na to odpowiedź udziela jego uczestnicy.

— Podczas nauki — oświadczyła kol. Krygier z PZPB im. J. Stalina — uświadomiłam sobie, jak wielkie mam luki w swych wiadomościach. Tych kilka pogadarek, których wysłuchałam na kursie — niezwykle pobudziło moje zainteresowania. Teraz zabrałam się do samodzielnego studiowania literatury marksistowskiej. Sądzę, że organizacja pomoże mi w przyswojeniu sobie trudniejszych zagadnień.

— Spośród wszystkich, poruszanych na kursie zagadnień, najbardziej zainteresowały mnie następujące kwestie: — opowiada kol. Frączkowski, przewodniczący ZMP przy PZPW Nr 2 — masowe szkolenie organizacji młodzieżowej, zadania fabrycznego koła ZMP oraz gospodarka w Planie 6-letnim. Wymienione tematy bezpośrednio wiążą się z moją codzienną pracą, a ich pogłębienie ułatwia mi odpowiednie kierowanie naszym fabrycznym koletem. Oczywiście, że nie porzestane na wiadomościach uzyskanych na kursie. Będę starał się je uzupełnić — gdyż to

ułatwi mnie oraz naszym ZMP-owcom rozwinięcie właściwej działalności.

Kol. Włodarczyk wyraża się zawsze bardzo dokładnie, toteż gdy mówi o tym, co mu dał kurs w Świeradowie, odpowiedź ujmuję w szereg punktów.

— Po pierwsze, kurs pogłębił moje wiadomości z dziedziny materialistycznego pojmowania dziejów, oraz zapoznał mnie gruntownie z metodą wychowania młodzieży w szeregach

ZMP. Dalej pozwolił mi rozwiązać wiele trudności, na które napotykałem w mojej codziennej działalności. Po trzecie uzbudził we mnie większą bojowość i rozniecił entuzjazm, tak niezbędny w pracy młodzieżowej. Wreszcie wzmożił we mnie potrzebę dalszego pogłębienia moich wiadomości.

Przytoczone tak jednogłośnie wypowiedzi absolwentów kursu mówią same za siebie. Kurs spełnił swe zadanie. Jk.

charakterze instruktora ob. Kazimierz Tybura, były właściciel warsztatu ślusarskiego w Koluśkach, który formalnie związał go z końcem roku 1948. Ob. Tybura nie był jednak zadowolony z funkcji, jaką uzyskał w szkole. Według jego obliczeń nie dawała mu ona takich dochodów, jakich pragnął być posiadacz prywatnego przedsiębiorstwa. A zresztą i z uczniami szkoły nie dało się tak postępować, jak to mógł kiedyś wszechwładny „pan majster” ze swoimi praktykantami. Dlatego też pomysły majsterka wzięły się na inny sposób.

Podszycując się pod firmę szkoły przeprowadzał roboty ślusarsko-mechaniczne, wszelkie zaś zyski czerpał wyłącznie dla siebie. Mało tego. W tym swoim nielegalnym, prywatnym przedsiębiorstwie zmuszał do pracy uczniów III kl. Szkoły, tłumacząc chyttrze, że przecież daje chłopcom możliwość praktyki, której jakoby w szkole nie mogli mieć w dostatecznym zakresie.

Niedługo jednak dało się panu Tyburze prowadzić ten znakomicie prosperujący interes. Na nieszczęście „pana majstra” wśród jego praktykantów znaleźli się ZMP-owcy, którzy przejrzyli niecną grę przez myślnego instruktora.

Zrezygnowali ze swego „do kształcenia się” pod kierownictwem

pana Tybura, a całą sprawę przekazali kompetentnym, czynnikiem. I skończyły się dobre czasy zysku i wyższych dla społecznego szkodnika. ZMP-owska czujność ukroczyła jego niecną robotę. Nasi koleżki z Koluśzek dobrze przysłużyli się, nie tylko swej własnej i szkolnej sprawie, ale oddali również przysługę państwu ludowemu.

Skończyły się już czasy majsterkiej samowoli i wyższości. — O tym widocznie zapomniał pan Tybura, ale nie zapomnieli o tym nasi czujni ZMP-owcy z Koluśzek, którzy dali pouczający przykład ZMP-owskiego pojmowania swych zadań w szkole i organizacji.

Tomasz Gruda

„Niezastąpiony” przewodniczący

„Kiedyś w naszym kole wrzała robota. Zebrania odbywały się regularnie, zawierali zawsze referat, pogadankę, prasówkę, czasem obejmowali również przedstawienie lub akademie.

Tak działo się, ale wówczas, gdy był Bolek. O, to niezastąpiony przewodniczący! On przeprowadził, zorganizował, wyjaśnił, załatwił. Bolek starczył za dwóch, trzech, albo i więcej — ale Bolek poszedł do szkoły...

I robota w kole podupadła. Bolek bowiem pracował za dwóch lub trzech, ale, jako przewodniczący koła, nie potrafił wychwycić ani jednego ZMP-owca.

Takich Bolków, Staśków, Zbyszaków, Maryś i Zoś — owych „niezastąpionych przewodniczących” — mamy jeszcze w naszych organizacjach bardzo wielu. Są oni po wsiach i miastach, w szkołach i fabrykach. Pracują rzetelnie, ofiarnie, z poświęceniem, ale pomimo tego — pracują źle... Nie budują koła do aktywności, nie działają kolektywnie, lecz tylko rządzą kołem... Gdy są na miejscu — pozornie wydaje się, że w organizacji wszystko idzie dobrze i sprawnie — gdy odchodzą — okazuje się, że koło zamiera, a wśród jego członków powstaje męt o „niezastąpionym przewodniczącym”.

Z tymi legendami i „niezastąpionymi” ludźmi trzeba walczyć. Musimy pracować zespołowo, wychoć wywać nowe kadry aktywistów, wdrażać wszystkich ZMP-owców do pracy — a wtedy okaże się, że czy Bolek lub Staśkie przyjadzie, lub też wyjedzie — praca w naszych kołach będzie zawsze szła równomiernie i stale się rozwijała.

Gru-To

Odpowiedzi Redakcji

Kol. St. Mić z PZPB Nr 3. — Nadesłany przez Was materiał wykorzystamy w najbliższym numerze „Trybuny Młodych”.

Nasze Patrol społeczny

Bywają dni, o których trudno zapomnieć i do których często wraca się myślami.

Takie właśnie niezatarte wrażenie pozostał nam nasz pobyt we wsiach województwa rzeszowskiego — na akademickim patrolu społecznym.

Było nas łącznie 25 osób — ZAMP-owców ze wszystkich niemal łódzkich uczelni. Nie znaleźliśmy się między sobą, lecz gdy spotkaliśmy się po raz pierwszy na odprawie organizacyjnej w Łodzi — wszyscy powzieliśmy to samo postanowienie: Musimy z sobą zgodnie współpracować — nasz łódzki patrol winien spełnić swe zadanie.

I tak się też stało. Świadczyć o tym dobitnie listy długie, zwieszane, pisane przez starych i młodych, które dotarły do nas do Łodzi — od naszych przyjaciół z rzeszowskich wsi.

Wsie Handrolówka, Wola Dolna, Dąbno, Kraczkowo Wysockie... Długa lista wsi, odwiedzonych przez nasz patrol, lecz nie tylko odwiedzonych... Przed oczyma stają obrazy...



Wieczór zapoznawczy. Występy naszego zespołu artystycznego, wspólny śpiew. D. świetlicy przychodzi młodzież, przybývajú stary chłopci. Przesłuchują się występom, żywo interesują się filmem krótkometrażowym, tematycznie związanym z życiem wsi.

Po wyczerpaniu się programu artystycznego nawiązują się przyjacielskie pogadanki o wsi, o wspólnych znajomych, którzy przybyli z odległych gromad na studia do Łodzi.

Pękły łody pierwszej nieufności, wszystkim się wydaje, że znamy się od dawna. Wymieniamy między sobą uwagi, dzielimy się wrażeniami, opowiadamy o kłopotach.

Miły wieczór dobiega końca. Trzeba wracać do naszej kwatery, mieszcząc się w odległym o kilka kilometrów miasteczku Łańcuch.

— Kiedy znów przyjedziecie?

— Jutro.

Kurs społeczno-polityczny, urządzony przez nasz patrol, wywołał duże zainteresowanie wśród miejscowej ludności. Na wykłady przychodzili ZMP-owcy i młodzież niezorganizowana, mało tego, uczęszczali również starzy chłopcy, a nawet i aktywniejsze gospodynie.

— No, jakież to — mówili nam słuchacze. Przecież to, co wy opowiadacie, to zainteresuje każdego młodego i starego chłopca i gospodynię.

I słusznie. Program kursu był nie mały wszechstronny. Obejmował zagadnienia spółdzielczości produkcyjnej, higieny, pogadanki polityczne i sprawy fachowe, związane z nowoczesną uprawą roli.

Do dyskusji nie trzeba było zachęcać, ani nikogo ośmielać do zabierania głosu.

Zebrani zadawali pytania, wzajemnie wyjaśniali trudniejsze zagadnienia, a najwięcej rozprawiali na temat spółdzielczości produkcyjnej. Nie ma się czemu dziwić — w wielu wsiach, które odwiedził nasz patrol, właśnie powstają teraz spółdzielnie.

10 dni pobytu w województwie rzeszowskim minęły nam szybko. Trzeba wracać do Łodzi.

Ostatni wspólny wieczór. Ostatnia wymiana zdań, chóralny śpiew i pożegnania.

— Przyjeżdżajcie do nas — niezadługo, a pokażemy czegośmy tu wspólnie, starzy i młodzi, dokonali — dobiegają nas jeszcze głosy odprawiających, pełne zapału i wiary w nowe, lepsze jutro.

Pociąg mknął naprzód. Mijamy szybko wsie rzeszowskie tak znajome — tak bardzo bliskie.

Z. Ma-ka.



Kronika Pabianic



WAŻNIEJSZE TELEFONY

- Komitet PZPR
4 - Sekretariat
289 - I sekretarz
413 - II sekretarz
143 - Zarząd Miejski ZMP.
6 - Straż Pożarna
6 - Kom. „Służby Polsce”.
23 - PZPB
63 - Komisariat MO
66 - Zarząd Miejski
91 - Dworzec Kolejowy
112 - PCK
215 - Pogotowie PCK.
213 - Telegraf

KINA:

Kino „POLONIA” wyświetla film produkcji radzieckiej pt. „Bogaty plon”. Dla młodzieży dozwolony.
Początek seansów godz. 17.30, 19.30.

Kino „ROBOTNIK” wyświetla film produkcji francuskiej pt. „Tajemnica Wywiadu”.

Redakcja „Głosu Pabianicki”: Armii Czerwonej 19, tel. 287.

Udane występy cyrku na scenie

Cyrk, który występował przez szereg dni na scenie świetlicy PZPB przy ul. Traugutta, zakończył już swe występy w naszym mieście. Inicjatywa zorganizowania cyrku zimowego tzw. „cyrku na scenie” spotkała się z dużym uznaniem ze strony pabianickiego świata pracy i wszystkie seanse cyrkowe były wykupione w 100 procentach. Początkowo planowano tylko 6 seansów, ale na skutek wielkiego powodzenia tej imprezy odbyło się dalszych sześć seansów cyrkowych dla robotników.

Podkreślić należy że większość biletów rozprzedana była po cenach zniżonych, zaś pierwsze dwa seanse rozprzedano wśród załogi PZPB w cenie po 50 złotych za bilet. Natomiast w dniu 19 stycznia, dla uczczenia 5 rocznicy wyzwolenia naszego miasta spod okupacji hitlerowskiej rozprzedano wśród pro-

Popis uczniów MOM

W niedzielę dnia 29 stycznia br. o godz. 16 w sali świetlicy PZPB przy ul. Zymierskiego 2, I piętro, odbył się popis uczniów Miejskiego Ogniska Muzycznego w Pabianicach, na który uprzednie całe społeczeństwo zapraszaamy. Wejście bezpłatne.

Koło sportowe „Ogniwo”

Odbyło się walne, organizacyjne zebranie, zwołane przez Związek Zawodowy Samorządowców, na którym powołano do życia Koło

Walne zebranie ZKS „Włókniarz”

Zarząd Związkowego Klubu Sportowego „Włókniarz” w Pabianicach zawiadamia wszystkich swych członków, że w sobotę, dnia 28 stycznia br. o godzinie 18.00 w pierwszym terminie, a o godzinie 18.30 w drugim terminie, w świetlicy PZPB przy ulicy Traugutta 4 odbędzie się ogólne roczne zebranie członków klubu. Wejście na zebranie za zwrotem otrzymanego zawiadomienia.

Uwaga! — W myśl Statutu zebranie w drugim terminie odbędzie się bez względu na ilość obecnych członków i uchwały jego będą prawomocne. Zarząd ZKS „Włókniarz”

Pabianice pierwsze w województwie

Zarząd Miejski w Pabianicach z inicjatywy b. wiceprezydenta, a obecnego starosty kutnowskiego tow. Stanisława Gałki, dawno zaczął stosować stały system oszczędnościowy. Na miesięcznych odprawach pracowników samorządowych b. żywo omawiano sprawę oszczędzania. Poszczególni pracownicy wskazywali źródła i sposoby oszczędzania. Dziś pracownicy miejscy mogą być dumni, albowiem prace ich pozwoliły Pabianicom wybić się na pierwsze miejsce w województwie łódzkim.

W systemie oszczędzania Pabianice przyczyniły się do: racjonalnego wykorzystania „każdej złotówki”, w znacznym stopniu spopularyzowały wśród wszystkich pracowników Zarządu Miejskiego, jego agend i przedsiębiorstw najlepsze metody oszczędzania, rozpoczęły walkę z biurokratyzmem, na każdym kroku dąży się do rozwoju nowych form oszczędzania i sposobów obliczania tych oszczędności. — Spośród wszystkich jednostek samorządu terytorialnego województwa łódzkiego Pabianice na tym odcinku stały się miastem przodu i jącym.

Drugie miejsce w systemie oszczędzania na terenie województwa łódzkiego zajęła gmina Gostków, powiatu łęczyckiego.

Dzięki należycie zrozumianej przez ogół pracowników miejskich, potrzebie oszczędzania — Zarząd Miejski w Pabianicach uzyskał 13.198.004 zł na zaplanowanych 5.986.600 zł, czyli plan oszczędności wykonano w 217 procentach. Wśród ogółu pracowników miejskich w systemie oszczędzania wyróżnili się pracownicy taboru i warsztatów reperacyjnych. Kanalizacja Miejska przez zorganizowanie brygad rzemieślniczych i budowę kanału burzowego sposobem gospodarczym dała 195 tysięcy zł oszczędności. Pracownicy Szpitala i Zakładów Miejskich prowadzą oszczędną gospodarkę materiałami kancelaryjnymi i gospodarczy. Zarząd Nieruchomości zaoszczędził 4.954 tysiące zł.

dzięki zastosowaniu własnych brygad remontowych i przez planowe wykończenie prac terenowych. Budowa własnej składnicy przy bożnicy kolejowej dała 1.861.000 zł oszczędności.

Osiągnięte w ten sposób 13.198 tysięcy zł oszczędności, przeznaczone zostały na inwestycje: 2 miliony zł na Dom Kultury, 3.502 tys. zł na Średnią Szkołę Zawodową, 6 milionów zł na Złobek Miejski i 1.900 tysięcy zł, na Przedszkole Miejskie przy ul. Wiejskiej, jm.

Trzeba zreorganizować Zarząd Grodzki TPPR

Odwiedzając pabianickie zakłady przemysłowe i szkoły stwierdziliśmy, że wiele Kół Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej na terenie Pabianic nie pracuje aktywnie. W najlepszym wypadku prace Zarządu takiego

Młode talenty Pabianic Konkurs recytatorski w świetlicy PZPB

W ubiegłym tygodniu odbył się w świetlicy P.Z.P.B. konkurs recytatorski poezji A. Mickiewicza. W konkursie wzięli udział członkowie sekcji recytatorskiej świetlicy P.Z.P.B. oraz uczniowie II-iej i III-iej jedenastolatki TPD.

Całość konkursu wypadła bardzo ciekawie. Jednak obok dobrych stron konkursu były pewne niedociągnięcia. Najważniejszym to brak fachowego kolegium sędziowskiego.

Z tego też względu konkurs przybrał charakter towarzyski, w którym wszyscy obecni oceniali umiejętności recytatorów.

Na podstawie głosowania I-sze miejsce uzyskała H. Horaniówna w recytacji „Farysa”. II-gie miejsce E. Rogożńska w recytacji „Koncertu Wolskiego” i III miejsce W. Erendt w recytacji „Reduty Ordona”.

Należy zaznaczyć, że najliczniej zgłosiła się do konkursu II-jedena stolatka T.P.D. Poza tym zgłoszenia były nieliczne.

Jeszcze jedną raszą bolączką to brak zainteresowania ze strony kierowników świetlic. Na konkurs nie zjawili się ani jeden z kierowników.

270 zł — dał każdy robotnik

Odбудowa zniszczonej przez hitlerowskie hordy Warszawy jest sprawą bliską sercu każdego Polaka.

Wszyscy Polacy, a zwłaszcza najofiarniejsza część naszego społeczeństwa — klasa robotnicza, nie szczędzi wysiłku, pracy i ofiar, by stolica nasza powstała z gruzów jak najszybciej większa i piękniejsza niż kiedykolwiek była.

ze z tych minimalnych na pozór kwot, które daje poszczególny robotnik tej fabryki zebrala się wcale pokaźna kwota, wynosząca przeszło 400 tysięcy złotych. Przeciwnie więc każdy odzieżowiec pabianicki wpłacił w ciągu ostatnich miesięcy 270 złotych na odbudowę Warszawy.

Koła ogranicza się do zbierania składek członkowskich.

Jest rzeczą pewną, że główną przyczyną braku aktywności poszczególnych kół TPPR leży w złej organizacji pracy Zarządu Grodzkiego TPPR, który został wybrany w maju ubiegłego roku. Charakterystyką pracy tego Zarządu wygląda mniej więcej następująco: Do październikowego roku praca Zarządu wyrażała się „kulawa”. W październiku w Miejskim Pogrzebie Przyjaźni Polsko-Radzieckiej życie organizacyjne kół nieco się ożywia. Powstają nowe koła przy fabrykach, szkołach i instytucjach. Odbywa się szereg akademii, wieczorów świetlicowych, poświęconych Wielkiej Rewolucji Październikowej. W uroczysto-

ściach 70 rocznicy urodzin Towarzystwa Stalina Zarząd Grodzki TPPR w Pabianicach nie wykaże się jednak dostateczną działalnością.

Powstałymi w październiku kółami w zasadzie nikt dotąd się nie zainteresował. Kołom tym nie pomaga się w pracy, nie daje im się wskazówek i wytycznych. Rzecz zrozumiała, że w takiej sytuacji wiodą one jedynie czyste papierkowe żywoty. Jak podawaliśmy Zarząd Grodzki do tej pory z tymi kółami nie nawiązał żadnego stałego kontaktu. Nie wysłano do tych kół żadnych prelegentów i nie starano się o uaktywnienie tych kół. Wydaje się rzeczą konieczną by w najbliższym czasie zostało zwołane w Pabianicach walne zebranie przedstawicieli wszystkich kół terenowych TPPR. Na zebraniu tym delegaci winni wypowiezieć się o działalności Zarządu Grodzkiego TPPR oraz podjąć uchwały, które by umożliwiły usunięcie na przyszłość wszystkich istniejących jeszcze w pracy kół TPPR braków i niedociągnięć.

Rekrutacja młodzieży na kursy przygotowawcze

Związek Młodzieży Polskiej zawiadamia, iż celem umożliwienia awansu społecznego najzdolniejszej młodzieży robotniczej i drobno-chłopskiej, przystępuje do rekrutacji pracującej młodzieży na Uniwersyteckie Kursy Preparawcze.

Warunki przyjęcia na UKP są następujące:

- 1) Wiek od 18 do 27 lat. 2) Wykształcenie co najmniej 6 klas szkoły podstawowej. 3) Bezpośredni udział w pracy produkcyjnej lub na roli. Nie może natomiast być przyjęty na UKP ten kandydat, który w

1949/50 uczęszczał do szkoły średniej lub podstawowej.

Blizszych informacji udziela sekretariat Z. M. P. w Pabianicach ul. Bagatela 8.

Zarząd Miejski Związku Młodzieży Polskiej.

»Tajemnica Wywiadu«

Kino „Robotnik” wyświetla obecnie film produkcji francuskiej pt. „Tajemnica wywiadu” według scenariusza Solange Ferac i reżyserii Jean Stelli. Film trzyma widza w stałym napięciu. Fabuła filmu jest historią akcji szpiegowskiej prowadzonej na terenie bazy francuskiego lotnictwa. Do walki z agentami, którzy czekają na najnowszy wynalazek wojenny, powalany zostaje jeden z najzdolniejszych „asów” kontr-wywiadu. Całe rozwiązanie zagadki postawiono w sposób niezbyt przekonujący. Rekordowa liczba pięciu trupów budzi w widzu pewne zastrzeżenia i przypomina stare smiry amerykańskie. Mimo tych błędów reżyser potrafił wykorzystać emocjonalną stronę scenariusza. Podziwiamy ciekawe sceny z życia miasta, zdjęcia w laboratorium i

na lotnisku. Rolą główną gra popularna aktorka Simone Renat. Warto dodać, że jako nadprogram wyświetlany jest ciekawy film produkcji polskiej z życia lasu, na który składa się wiele pięknych, „żywcem” uchwycionych obrazów. H. S.

Sklepy PSS otwarte w niedziele

Mieszkańcy naszego miasta korzystają ostatnio z licznych udogodnień, jakie stara się wpro wadzić w życie PSS „Społem”. Jednym z nich jest otwarcie niektórych sklepów PSS w niedziele i święta. Celem tego jest umożliwienie nabywania przez masy pracujące artykułów spożywczych wiecej rem oraz w niedziele i święta. Na razie uruchamia się 4 punkty sprzedaży, które czynne będą codziennie od godz. 6.30 rano do godz. 21, a w niedziele i święta od godz. 8 do 13, a mianowicie: sklep Nr. 29 przy ulicy Roli Zymierskiego 22, sklep Nr. 12 przy ul. Pięknej 39, sklep Nr. 25 przy ul. Kopernika 13 i sklep Nr. 46 przy ulicy Wiejskiej 8.

W najbliższym czasie otworzy się jeszcze kilka takich sklepów: (Rat)

Piec — powodem pożaru

Dnia 20 stycznia o godzinie 9,28 wybuchł pożar w mieszkaniu przy ulicy Warszawskiej 46. Interwencji musiały 2 samochody, spaliła się część mieszkania. Przyczyną pożaru był rozgrzany piec, pozostawiony w pustym mieszkaniu.

szczelnie posciel i część łożka. W akcji brała udział i sekcja strażaków i 1 wóz.

Ogłoszenia drobne

KOEDUKACYJNE Kursy Sekretarackie i Księgowości rozpoczynają kurs księgowości wyższej, Pabianice, Zamkowa 6. 11909g

„Budowlani” solidnie trenują

Jak wiadomo mamy usilnych starań kierownictwa „Budowlanych” nie udało się zgłosić ping-pongistów tej świetlicy do mistrzostw klasy „B” okręgu łódzkiego. Młodsi zawodnicy nie zakamiali się jednak swym pierwszym niepowodzeniem wynikłym raczej wskutek zbyt późnego zgłoszenia tej drużyny do mistrzostw i zabrali się solidnie do pracy pod kierunkiem znanego instruktora ob. Posta. W chwili obecnej sekcja ping-pongowa „Budowlanych” liczy 12 nowych członków. Treningi odbywają się regularnie 2 razy w tygodniu. — Materiał zawodniczy — mów nam ob. /Post — jest zdyscyplinowany, pracowity i młodzi chłopcy robią z każdym dniem widoczne postępy.

Do najlepszych należą młody Pusz, następnie Zawadzki, Wójcik i Szwałkajzer. Obecnie ob. Post pracuje nad przedstawieniem młodych zawodników na bardziej nowoczesny, ofensywny styl gry. Sekcja ma zamiar również przystąpić do masowego werbunku nowych członków. Należy nadmienić, że ping-pongiści „Budowlanych” wydają własną ścienną gazetkę sportową. Sam instruktor ob. Post przygotowuje się obecnie pilnie do indywidualnych mistrzostw ping-pongowych województwa łódzkiego.

Czytajcie „Głos Pabianic”

Z sali sądowej

Ob. Zajda Kazimierz, kupił pewną ilość skóry na obuwie. Zapomniał jednak, że pochodziła ona z nielegalnych źródeł i że powinien ją raczej ujawnić właściwym władzom. Zajda został oskarżony o kupno skóry pochodzącej z nielegalnych źródeł i został skazany na grzywnę w wysokości 5.000 zł.

Komplikacje związane z kupnem i sprzedażą miała również ob. Antonina Bartosik.

Masło przez nią wyrabiane i sprzedawane zawierało więcej niż przepisane 16 proc. wody. Sąd Grodzki skazał niesumienne kupcową na grzywnę 2.000 złotych.

Komunikat ZKS „Unia”

Dnia 29 stycznia o godz. 10.00 w sali Fabryki Chemicznej przy ul. Roli Zymierskiego 5 odbędzie się zebranie wyborcze ZKS „UNIA”. Obecność wszystkich członków klubu obowiązkowa. Zarząd

20 LAT temu

Co pisała prasa łódzka 27 stycznia 1930 r.

TRZESPIENIE ZIEMI W GRECJI

Wyspy Psara i Antyparsa nawiedzone zostały trzęsieniem ziemi. Wiele domów zawaliło się. Mieszkańcy miasteczek i osiedli obozują pod gołym niebem.

WYBORY... MISS POLONII

„Lepsza” część mieszkańców Warszawy żyje pod znakiem wyborów miss Polonii. W dniu wczorajszym do „eliminacji” dopuszczono 15 kandydatek.

PRIMO DE RIVERA CHCE USTĄPIĆ, ALE NIE MA ODWAGI

Wobec ciągłych zaburzeń w kraju — dyktator Hiszpanii gen. Primo de Rivera ogłosił „plebiscyt” wśród kapitanów armii i marynarzy, którzy mają wypowiedzieć się za jego zastąpieniem, względnie za pozostaniem u władzy.

JASKINIA GRY W OTWOCKU?

Pewne konsorcjum francuskie zgłosiło do rządu ofertę na otwarcie domu gry w Otwocku. Dom gry, a raczej jaskinia gry, miałaby być wzorowana na Monte Carlo itp.

KŁĘSKĄ JAGLICY

Gazety notują niezwykłe nasilenie epidemii jaglicy, przy czym ilość za-

FALA OBIECANEK

W związku z zapowiedzianym przyjazdem Prystora i Kwiatkowskiego do Łodzi — gazety przepelnione są falą słodkich obiecań, pod adresem łódzkiego świata pracy. „Republika” donosi, że „już wkrótce” rząd przystąpi do budowy wielkiego osiedla robotniczego... na Widzewie oraz całego szeregu innych wielkich budowli. Przy robotach tych podobno znajdzie pracę wiele tysięcy bezrobotnych. (Jak wiadomo, z obiecań tych nie wyszło do końca sanacyjnego reżimu).

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR im. STEFANA JARACZA (ul. Jaracza 27)

Ostatnie dni.
Dziś o godz. 19.15 sztuka Anatola Surowa pt. „Zielona ulica”.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY (ul. 11 Listopada 21, tel. 150-36)

Codziennie o godz. 19.15 „Rozbitki” — komedia w 4 aktach J. Żłiżńskiego, z udziałem A. Dymyzy, P. Rzewlicz-Ziemińskiej, W. Waltera, W. Ziemińskiego i innych.
Kasa czynna od 10 do 13 i od 18.

PAŃSTWOWY TEATR ŻYDOWSKI Zespół wrocławski (ul. Jaracza 2, tel. 217-49)

Piątek, 27 stycznia, ostatnie dni „Wielkie zmaganie” (Montseratt). Kupony 2TK ważne. Początek o godzinie 19.30.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA” (ul. Piotrkowska 243)

Piątek, dnia 27 bm., o godz. 19.15 „Królowa przedmieścia”. Udział bierze cały zespół artystyczny. Chór — balet — orkiestra.
Bilety do nabycia w kasie teatru od godz. 10 do 13 i od 17. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11.

PAŃSTWOWY TEATR NOWY (Daszyńskiego 34, tel. 123-02)

O godz. 19.15 „Brygada szlifiera Karhana”.
Zniżki dla studentów i członków Związków Zawodowych ważne.

TEATR „OSA” (Traugutta 1, tel. 272-70)

Dziś teatr nieczynny.

PAŃSTWOWY TEATR LALEK „PINOKIO” (ul. Nawrot 27, tel. 135-74)

Piątek, 27 stycznia, o godz. 9.30 widowisko dla szkół pt. „Historia ciała o niebieskich migdałach”.

KINA

ADRIA — dla młodzieży (Stalina 1)

„Wyspa bezimienna” g. 16, 18, 20
BAŁTYK (Nartowicza 20) „Czarci Złot” — film produkcji polskiej — godz. 17, 19, 21

BAJKA (Franciszkańska 31)

„Piłmiej Nowego Orleanu” godz. 18, 20
GDYNIA (Daszyńskiego 2) — „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 5” godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21

HEL — dla młodzieży (Legionów 2)

„Słuby kawalerskie” godz. 16, 18, 20
MUZA (Pabianicka 178) „Potępieni” — godz. 18, 20

POLONIA (Piotrkowska 67)

„Czarci Złot” — godz. 17, 19, 21
PRZEDWIOSNIE (Żeromskiego 76)

„Arinka” — godz. 18, 20

ROBOTNIK (Kilińskiego 187) „Mezycyżni w jej życiu” — godz. 18, 20
ROMA (Rzgowska 84) — „Krwawa wendetta” — godz. 18, 20

REKORD (Rzgowska 2)

„Dziubars” dla młodzieży godz. 16; „Milczenie jest złotem” godz. 18, 20
STYLLOWY (Kilińskiego 123) „Wiecz na Ewa” godz. 18, 20

ŚWIT (Bałucki Rynek 2)

„15-letni kapitan” — godz. 18, 20
TĘCZA (Piotrkowska 108) — „Aleksander Puszkin” — godz. 16.30, 18.30, 20.30

TATRY (Sienkiewicza 40)

„Dzwonnik z Notre Dame” g. 16.30, 21
WISŁA (Daszyńskiego 1) „Rajnis” — godz. 16.30, 18.30, 20.30

WŁÓKNIARZ (Próchnika 16)

„Czarci Złot” godz. 16.30, 18.30, 20.30
WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16) — „Czarci Złot” godz. 16, 18, 20

ZACHĘTA (Zgierska 26)

„Ali Baba i 40 rozbójników” godz. 18, 20

Co usłyszymy przez radio?

12.04 Dziennik południowy. 12.25 Przerwa. 13.20 (L) Sygnał i chwila muzyki. 13.25 Program dnia. 13.30 Koncert rozrywkowy. 14.00 Radiokronika. 14.15 (L) Komunikaty. 14.20 (L) Koncert fortepianowy Ludwika van Beethovena. 14.55 Nowy numer „Kuzniak”. 15.00 Planowanie w gospodarce morskiej. 15.10 Audycja dla szkół popołudniowych. 15.30 „Artiomka w cyrku”. 15.50 Muzyka rozrywkowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 (L) Aktualności łódzkie. 16.25 (L) „Jedziemy na wesoło”. 16.30 (L) W aud. Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej wiersze poetów gruzińskich. 16.40 (L) Rosyjskie melodie ludowe. 16.50 (L) „Z dziedziń radiotechniki”. 17.00 „W piątą rocz-

nicę wyzwolenia Śląska”. 17.45 „Wincyenty Pstrowski — symbol nowych czasów”. 18.00 „Z kraju i ze świata”. 18.15 Melodie świata. 18.40 Wzescienca Radiowa. 19.00 „Szpilki”. 19.15 Koncert symfoniczny. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.40 Muzyka rozrywkowa. 21.00 „40 wieków poezji”. 21.20 Muzyka taneczna. 22.00 (L) Reportaż dźwiękowy z wycieczki wiośniarzy zwolnionych z okazji pobytu w Łodzi delegatów Światowej Federacji Zw. Zawodowców. 22.13 Omówienie programu lokalnego na sobotę 28 stycznia. 22.15 Koncert rozrywkowy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Program na dzień następnny. 23.15 Muzyka taneczna. 24.00 Zakończenie audycji i Hymn.

ZE SPORTU

Mamy już ponad 3 tysiące LZS

Najwięcej czynnych Ludowych Zespołów Sportowych posiada województwo poznańskie

Dzięki

wielkiej trosce i pomocy Rządu Ludowego sport na wsi polskiej rozwija się imponująco. Świadczy o tym sprawozdanie Głównego Zarządu Głównego przy Zarządzie Głównym ZSCh, sumujące wyniki, osiągnięte w 1949 r. w pracy nad upowszechnieniem kultury fizycznej i sportu na wsi.

Czołowym osiągnięciem ubiegłego roku jest nienotowany dotychczas wzrost Ludowych Zespołów Sportowych oraz liczby ich członków. Na początku 1949 r. istniało na wsi załdowie 1.930 LZS-ów, zrzeszających 67.000 młodzieży wiejskiej, podczas gdy obecnie czynnych jest już 3.256 Ludowych Zespołów Sportowych, liczących około 120.000 członków, w tym blisko 24.000 dziewcząt wiejskich. W ciągu roku powstało 1.306 nowych LZS-ów oraz przybyło 53.000 nowych sportowców.

Najwięcej Ludowych Zespołów Sportowych czynnych jest w woj. poznańskim — 824; zreszła ona przeszło 18.000 młodzieży wiejskiej. W woj. rzeszowskim rozwija działalność przeszło 435 LZS-ów, grupujących ponad 17.000 członków.

Tak znaczne osiągnięcia są wynikiem coraz lepszej pracy Rad Sportu Wiejskiego, które utworzone są już we wszystkich województwach, powiatach i w 85 proc. gmin, coraz bardziej intensywnej działalności ZMP i Związku Zawodowego Robotników i Pracowników Rolnych, oraz wyników licznych zawodów sportowych, organizowanych przez Ludowe Zespoły Sportowe. Wielką rolę odegrały tu również imprezy masowe, które poważnie przyczyniły się do spopularyzowania kultury fizycznej i sportu wśród młodzieży wiejskiej.

Wymownym dowodem, jak wielkie możliwości rozwoju kultury fizycznej i sportu istnieją na wsi, jest liczny udział młodzieży wiejskiej w masowych imprezach sportowych ubiegłego roku. W biegach narodowych wzięło udział ogółem ok. 190.000 młodych chłopców i dziewcząt wiejskich, marsze jesienne zgromadziły na starcie przeszło 280.000, zaś w imprezach sportowych z okazji Święta Ludowego uczestniczyło 75.000 młodzieży wiejskiej, zorganizowanej w Ludowych Zespołach Sportowych.

Członkowie Ludowych Zespołów Sportowych brali ponadto masowy udział w pochodach 1-szo majowych.

Walne zebranie koła sportowego „Kolejarz”

Walne zebranie Koła ZS Kolejarz w Łodzi odbędzie się w dniu 28 stycznia br. o godz. 15.30 w lokalu Kasa Dyrcekiego ZSK przy ul. Włocławskiej Nr 16-20.
Zebranie odbędzie się bez względu na ilość obecnych w terminie drugim o godz. 16.

Zimowe mistrzostwa wojsk lotniczych

ZAKOPANE (obst. wł.) — W drugim dniu zimowych mistrzostw wojsk lotniczych odbył się slalom gigant w Gubałkowie. Na trasie znajdowało się 12 bramek. Udział wzięło 35 zawodników, przy czym połowa uczestników ubiegła się o odznakę zjazdową PZM. Warunki zjazdu były dość ciężkie, ze względu na częste oblodzenie trasy.
Pierwsze miejsce zajął Tomaszewski 2:39,5, przed Horzempa — 2:43,0 i Wójcikiem — 2:44,5.

Ku pamięci!

ZKS Budowlani przypomina, że Walne Zebranie Klubu odbędzie się w niedzielę, dnia 29. 1. 1950 r. o godz. 9.30 w pierwszym i o godz. 10 w drugim terminie w lokalu własnym przy ul. Nawrot 23.

w Świątce Pokoju oraz w uroczystościach dożynkowych.

Na szczególne podkreślenie zasługuje, zorganizowana podczas Święta Ludowego w Brzeźnicy (woj. rzeszowskie), I Olimpiada Wiejska, w której uczestniczyło 1.400 sportowców wiejskich.

Ludowe Zespoły Sportowe oraz ich poszczególni zawodnicy uzyskali w roku ubiegłym wiele znaczących sukcesów. I tak np.: Ludowy Zespół Sportowy „Barania”, w czasie narciarskich mistrzostw Polski, zdobył IV miejsce w ogólnej punktacji, a zawodnik tego zespołu — Jan Holeksa zajął I miejsce w biegu na 30 km. Zawodnik LZS Imielin (woj. katowickie) — Franciszek Piolorz na zapasniczych mistrzostwach Polski zdobył I miejsce w wadze średniej. Również mistrzyni Polski na 500 m — Milewska jest członkinią Ludowego Zespołu Sportowego.

Z innych ważniejszych wyników LZS-owców wymienić należy zdoby-

przez Ludowy Zespół Sportowy Żurawica I miejsca w marszu patrolowym Rzeszów—Baligród, zorganizowanym dla uczczenia śmierci gen. K. Świerczewskiego.

Wzrosło również zainteresowanie sportem wśród dziewcząt wiejskich. Liczba uczestniczek Ludowych Zespołów Sportowych wynosi już prawie 24.000, co stanowi jedną piątą ogólnej liczby członków LZS.

Dużo uwagi poświęcono w roku ubiegłym szkoleniu instruktorów i przewodników wychowania fizycznego na wsi. Ogółem w ciągu zeszłego roku przeszkolono na kursach 1.194 osoby. Przeszkoleni rekrutowali się wyłącznie z synów i córek mało- i średniorolnych chłopów.

Ważnym osiągnięciem ubiegłego roku jest również wzrost zapotrzebowania Ludowych Zespołów Sportowych na sprzęt i urządzenia sportowe. Na sam tylko sprzęt wydano w 1949 r. około 48 milionów złotych.

Z Zakopanego donoszą...

Stepkówna i Krzeptowski wygrywają biegi na 10 i 18 km.



ZAKOPANE (obst. wł.) — W drugim dniu XXV mistrzostw narciarskich Polski odbył się bieg na 18 km. dla mężczyzn oraz bieg na 10 km. dla kobiet. Na 18 km. wystartowało 67 zawodników, ukończyło bieg 58. Warunki dla biegu dobre.

Trasa rozpoczęła się na stadionie pod Krokwią, gdzie była również meta i miała kilka technicznie trudnych odcinków.

Pierwsze miejsce zdobył Daniel Krzeptowski (SNPTT Zakopane) w czasie 1:16:55, przed Dąbrowskim (LZS Barania) — 1:20:44, Skupniem (SNPTT) — 1:22:03, Kacmarczykiem (AZS Kraków) — 1:22:24, Tajnerem (ZKS Budowlani Goleszów) — 1:23:23.

W biegu nie startowali czołowi zawodnicy Gwardii (Zakopane): Kwapien, Bukowski, Fronek, Gąsienica, którzy biorą udział w mistrzostwach milicji w Czechosłowacji.

Bieg na 10 km. przyniósł zwycięstwo Stepkównie (AZS Kraków), która na uzyskała czas 46:55; 2) Szuta (Ogniwo Bielsko) — 48:29; 3) Chołodka (Kolejarz Kraków) — 50:32; 4) Rajchel (Związkowiec Iwonicz) 5) Hartwich (Ogniwo Kraków).

Kolejność zawodników do kombinacji norweskiej: 1) Krzeptowski — no ta 240 pkt. 2) Kacmarczyk — 232,41 pkt. 3) Tajner — 219,8 pkt. 4) Baska — 210,6 pkt. 5) Krzeptowski Bol. — 206,7 pkt.

Sukces narciarzy polskich w Czechosłowacji

ZAKOPANE (obst. wł.) — W Tatrzańskiej Lomnicy, w Czechosłowacji, rozpoczęły się międzynarodowe mistrzostwa narciarskie milicji państw demokracji ludowej. W zawodach biorą udział narciarze z klubów milicji trzech państw: Czechosłowacji, Węgier i Polski. Z Polski uczestniczy 29 zawodników Gwardii.

Uroczystego otwarcia dokonał, w imieniu ministra spraw wewnętrznych Czechosłowacji — dr Czerny.

Pierwszy dzień mistrzostw był dużym sukcesem Polaków, z których 7 znalazło się w pierwszej piątce w slalomie-gigancie. Slalom rozegrano na stoku Lomnicy, trasa wynosiła 1,5 km, przy różnicy wzniesień ponad 500 m. Na trasie ustawiono 21 bramek.

Pierwsze miejsce zajął Szerepaniak (Polska) w czasie 1:32,4, przed Bachledą (Czechosłowacja) — 1:39,3, Kowalskim (Polska) — 1:40,1, Glossem (Czechosłowacja) — 1:43,2 i Kaplanem (Polska) — 1:43,9.
Punkcja ogólna: 1) Polska — 43 pkt. 2) Czechosłowacja — 32 pkt. Węgry nie startowali.

W hali „Włókniarza” zadzwieczą klingi

W niedzielę, dnia 29 bm. o godz. 12 w Hali Sportowej Włókniarza w Łodzi, przy ul. Armii Czerwonej 82, odbędzie się bardzo ciekawy zawody szermierze pomiędzy drużynami ZKS „Ogniwo” (Warszawa) i ZKS „Włókniarz”.

Będą to zawody rewanżowe, gdyż pierwsze spotkanie tych drużyn rozegrane było w Warszawie, gdzie nieznacznie zwycięstwo uzyskali szermierze „Ogniwa”. Tym razem spodziewać się należy, że „Włókniarze” będą dążyć do uzyskania jak najlepszego wyniku.

Ceny biletów ze względu na propagandowych niskie, gdyż ustalono — za wejściowe zł. 50, a dla uczniów i woj. skowych zł. 30. Kasa w Hali Sportowej otwarta już będzie o godz. 10.

Widera jedzie do Budapesztu

W środę w nocy, wyjechał do Budapesztu na mistrzostwa świata w tenisie stołowym zawodnik polski — Widera.

Wraz z Widerą pojechał również prezes PZTS — Górski.

Poznańscy sędziowie za jawnym sędziowaniem

POZNAŃ (obst. wł.) — W lokalu POZB odbyło się zebranie wszystkich sędziów bokserkich z okręgu poznańskiego, którzy po asekrokiej i rzeczowej dyskusji wypowiedzieli się za jawnym sędziowaniem walk pięściarskich. W obradach wziął udział delegat PZB — kpt. Neuding.

GŁOS

Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Związności Partii Robotniczej
Redakcja: KOLEGIUM REDAKCYJNE
Telefony: 216-14
Redaktor naczelny 216-14
Zastępca red. naczelnego 218-23
Sekretarz odpowiedzialny 218-03
Dział partyjny 254-33
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazetek ściennejnych 218-42
Dział muśceji 232-23
Dział miejski i sportowy 254-21
Dział ogólnokrajowy 254-11
Dział fabryczny 218-19
Dział robotniczy 254-21
Redakcja nocny 218-31
Księgarnia: 254-21
Złód. Piotrkowska 16, tel. 232-21
Administracja: 232-21
Dział ogólny: Złód. Piotrkowska 16, tel. 111-20 i 114-73
Wydawca: ZSW „Prasa”
Adr. Red. Złód. Piotrkowska 16, III-de piętro.
Druk. Zakł. Graf. ZSW „Prasa”
Złód., ul. Świrki 17, tel. 256-2

Niebezpieczny ZBIEG

Z niedużymi zapasami żywności w plecakach i sześćdziesięcioma nabojami w ładownicy przeszli w lipcowym słońcu dwieście metrów w dziedzińcu godzin i około południa ukazał się na szosie Kurnaulskiej, w odległości kilku mil od obozu.

Właśnie przygalał konny wysłaniec i zawołał: — „Białe Koszule” idą w świetnej formie i śpiewają swoją zachowawcą piosenkę „Johnny, mój chłopce! Za niecałą godzinę będą w obozie! Harris oczekiwał ich przybycia, stojąc na wieży, pośredku „Grzbietu”. Z dołu nadziesiąt porucznik Frank. Na niedalekich stąd murach miasta, w okolicach Moryjskiego Bastionu, spozbili jaskieś poruszenie.

— Czy to znaczy, że powstańcy dowiedzieli się o zbliżeniu „Białych Koszuli”?

— Pułkownik, niech pan patrzy! — Frank pokazywał palcem w stronę Bramy Kabulekiej.

Brama była otwarta na oścież. Duży oddział sipajów wychodził z twierdzy z bicem w bębny jak na rewii.

— Niech pan patrzy! Ciągna ze sobą armaty!

Sipaje wytoczyli z bramy lekkie działa polowe. Mieszkańcy

smista biegali wokoło, pomagając żołnierzom. Daleko na Kurnaulskiej drodze wznosił się tuman kurzu. To szły „Białe Koszule”

— Uwaga Frank!

Gdzieś z lewej strony zagrziała niespodziewanie gęsta strzelanina. Od dawna już opuszczone szopy Ptasiego Rynku, leżącego poza miastem, przy samej szosie, najeżyły się nagle strzelbami.

— Powstańcy!

— W jaki sposób się tam dostali?

— Pewno wieczorem jeszcze wyszli z warowni i ukryli się.

— I z drugiej strony! Z drugiej strony! Niech pan patrzy!

Czerwone kurtki żołnierzy tubylczych wyrosły nagle jak spod ziemi i pobiegły wzdłuż łożyska wyschniętego kanału, zdążając ku szosie.

— Frank, to nasz zbuntowany dziewiąty pułk!

— Tak, Alligurczycy!... To oni!... to oni!...

„Johnny, mój chłopce, nie jedź do Indii, bo Indie od nas są za daleko...” — dobiegał śpiew z szosy. To szły „Koszule”. Alligurczycy, zaszedszy od strony kanału, odcieśli im drogę.

Pociśki artyleryjskie wybuchły na szosie, ryjąc ziemię, akurat w miejscu, gdzie przechodziły „Koszule” i dalej za zakrętem drogi. Pieśń urwała się. Zaterkotały karabiny.

Daleko za „Koszulami” wlokły się tabory z transportem mąki, cukru, lekarstw, wina, amunicji, odzieży.

— Biją w tabory!...

— Znają strategię, dranie!...

Sipaje biegli już szosą. „De-en! De-en!” rozległ się bojowy

okrzyk Hinduśów. Na drodze zawrzała walka wręcz. Armaty umilkły.

— Och, jak się biją! — warknął Frank przez zęby.

— Moi żołnierze byli zawsze dzielni — o mało nie powiedział Harris, ale zreflektował się.

— Bandyci! — krzyknął wściekle.

— A tam! Święty Patryku, co tam się dzieje!

Na prawo od szosy, za wzgórzem — widać było ogromny tuman kurzu. Ktoż to tak galopuje na przelaz? Z wrzaskiem i dobytymi szablami? Przez równinę pędziły lawina konni sowarowie. Harrisowi zabrakło tchu.

„Teraz odetną drogę do obozu!...”

Na szosie powstała taka kotłownia, że trudno było cokolwiek rozróżnić. Harris widział tylko jak jasno-szare mundury wojsk królewskich zmieszały się z czerwonymi kurtkami pieszych sipajów, a sowarowie gnali z wyciem naprzędą, odcinając „Koszulom” drogę do mostu na Nadzifurkim kanale.

Harris zbiegł z kamiennych schodków wieży.

— Za mną, Frank — krzyknął, zapominając, że porucznik nie ma konia, po czym wskoczył na siodło i puścił galopem wierzchowca. Nacierano na „Koszule”, spychano ich z brukowanej szosy na poszczerbioną szczylnymi suchą równinę.

Harris pędził na oślep w kierunku szosy, nie zważając na rozsypane kamienie, przez zarośla kłujących traw.

Najważniejsze, żeby „Koszule” zdążyły na czas przedostać się przez most na kanale. Wówczas będą jeszcze mogli schronić się za „Grzbietem” w obozie

(D. c. n.)